Nr 45. Kraków, dnia 5 listopada 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 6 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 12 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

O przyszłość Polski.

W ostatnich czasach społeczeństwo polskie przeżywa raz po razu chwile, pełne najwyższego napięcia. Raz po razu pojawiają się wśród mas wiadomości o decyzyach co do przyszłości Polski, zapadłych rzekomo w Wiedniu i Berlinie, co parę tygodni wyłania się sprawa proklamowania państwa polskiego. Niewątpliwie to naprężenie tłómaczy się tęsknotą duszy polskiej do wolności i tem przekonaniem świętem, że wojna europejska przywróci Polsce to, co jej z końcem 18-go wieku zabrano. Jednakże przyczyn tego niepokoju, jaki całe społeczeństwo ogarnął, szukać należy także i poza nami, mianowicie w faktach wytworzonych przez wojnę

W każdym razie to zanotować wypada, że w Warszawie o niepodległości Polski mówi się głośno i otwarcie na publicznych wiecach. Dnia 22 października odbył się w Warszawie wiec Klubu państwowowców polskich, na którym uchwalono rezolucyę, zwracającą się do państw centralnych z usilnem przedstawieniem o bezzwłoczne proklamowanie państwa polskiego ze wszystkimi atrybutami niepodległości. Bardzo liczny ten wiec zamknięto okrzykiem: Niech żyje niepodległa Polska, niech żyje armia polska!

Skoro mowa o armii polskiej, zaznaczyć należy, że Legiony polskie znajdują się obecnie na odpoczynku. W ostatnich czasach przyszło w Legionach do pewnych fermentów. Skłoniły one N. K. N. do wydania do Legionistów odezwy, w której N. K. N. wzywa Legionistów »do wytrwania i przetrwania wszystkiego, aczkolwiek męczarnie oczekiwań zdają się już od dawna przekraczać granice ludzkiej wytrzymałości«.

Sprawa polska za granicą.

Sprawa polska jest w dalszym ciągu przedmiotem rozważań prasy prawie w całej Europie. Sumując wszystkie te głosy i oświadczenia mężów stanu, należy stwierdzić, że **rozwiązanie sprawy polskiej uważa się obecnie za rzecz pierwszorzędnej wagi** i że prawdopodobnie nie będzie pokoju bez rozwiązania tej sprawy.

Znany przyjaciel Polaków na Węgrzech, hr. Andrassy, oświadczył onegdaj, że stan, w jakim się

obecnie sprawa polska znajduje, niezupełnie się zgadza z jego poglądami, które odpowiadają życzeniom Polaków. Wśród innych polityków węgierskich, którzy również w sprawie polskiej głos zabierali, niema ustalonej opinii co do sposobu rozwiązania naszej sprawy. — Hr. Apponyi odczuwa potrzebę wskrzeszenia Polski w tej, czy owej formie, więc w nieokreślonej, natomiast hr. Andrassy i jego grupa pragnie złączenia Królestwa z Galicyą i Austro-Węgrami, jako trzeciej jednostki państwowej pod berłem Habsburgów.

Prasa niemiecka sprawą polską zajmuje się bardzo gorąco. Najpoważniejszy dziennik bawarski „Münch. Neuste Nachrichten" w artykule p. t. „Co się stanie z Polską" zaznacza, że **Niemcy przyrzekli Polakom, iż zapewnioną będzie ich niepodległość narodowa.** Pismo podnosi, że pod względem wojskowym tak dziś, jak i w przyszłości **Niemcom bardzo by się przydała pomoc narodu polskiego** i silny system forteczny przeciwko Rosyi. Ogółem pismo to podnosi **interes,** jaki państwo niemieckie ma w odbudowaniu państwa polskiego i domaga się, **aby jak najprędzej zawiadomiono Polaków, co się stanie z Polską.** W tym samym mniej więcej duchu przemawia „Leipziger Tageblatt", gazeta, wychodząca w Lipsku, domagająca się również jak najszybszego ogłoszenia decyzyi co do przyszłości Polski. — Dziennik berliński „Vossische Ztg." bardzo poważny, pisze, że zbliża się czas, w którym mocarstwa centralne muszą powziąć decyzyę co do przyszłości Polski. Widać z tego, że **dziś już i Niemcom spieszy się z rozwiązaniem sprawy polskiej.**

Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że w kilku pismach niemieckich pojawiły się artykuły, pisane przez Niemców, a obalające rozpowszechnione dość w Niemczech mniemanie, że Polacy w Królestwie są moskalofilami.

Prasa rosyjska poświęca również sprawie polskiej dość miejsca. W piśmie „Birżewyja Wiedomosti" zamieścił onegdaj gen. Babiański, znany polski działacz w Petersburgu artykuł, domagający się „w interesie Europy, Rosyi i całej Słowiańszczyzny, odbudowania niezależnego państwa polskiego". Ten artykuł został przez największe pismo rosyjskie, „Nowoje Wremia", wprost wykpiony. Wogóle prasa rosyjska uważa ciągle sprawę polską za wewnętrzną sprawę rosyjską.

Prasa angielska, zarówno jak i **francuska, o sprawie polskiej** od dłuższego czasu **milczy.** Pochodzi to stąd, że zarówno Anglia, jak i Francya nie chcą drażnić Rosyi poruszaniem tej sprawy, którą widocznie uważają również ze wewnętrzną sprawę rosyjską.

Pierwszy datek na fundusz ochrony ziemi polskiej.

Ludność parafii miasteczka Ryglic i okolicznych gmin, powodując się zrozumieniem obywatelskiem i uczuciem narodowem, dała już niejednokrotnie dowody swojej ofiarności na cele narodowe, humanitarne i ofiar wojny.

Złożono datki na moje ręce z okazyi wypłat za konie i za świadczone grzeczności poza godzinami urzędowemi od Hindy Berglas 1 K, Jana Lonia 2 K, Katarzyny Mazur 1 K. Franciszka Siwka 1 K. Wiktoryi Lisak 5 K, Stanisława Kluska 1 K, Jana Ciombora 2 K, Maryi Sowińskiej 2 K, Stanisława Dudy 4 K, Bronisławy Mozdierz 2 K, Jana Bąka 1 K, Józefa Piotrowskiego 2 K, Zofii Wantuch 3 K, Franciszka Baszczowskiego 1 K, Anny Morąg 1 K, Ludwiki Siwek 4 K, Piotra Pasternaka 4 K, Franciszka Beściaka 2 K, Anny Guzik 2 K, A. Wojciechowskiego 40 h, Franciszka Trojanowskiego 2 K, Bronisławy Tulik 1 K, Jakóba Tumana 1 K, Michała Solarza 5 K, Franciszka Boratyńskiego 1 K, Pawła Kiełtyki 2 K, Pawła Pawlika 2 K, Kajetana Grocha 1 K, z Ryglic Mikołaja Janusia 1 K, Józefa Papugi 1 K, Gawła Zielińskiego 2 K, Jana Zięby 2 K, Pawła Jeża 2 K, Katarzyny Stępień 60 h, Szczepana Bardo 60 h, Antoniego Miki 1 K, Katarzyny Hebdy 1 K, Filipa Burzy 2 K, Katarzyny Kawy 1 K, Jędrzeja Kawy 2 K, Maryi Madeja 2 K, Franciszka Markoty 2 K, Kazimierza Markoty 2 K, Wojciecha Zauchy 2 K, Stanisława Wójtowicza 1 K, Stanisława Surnogi 1 K, Ewy Wójtowicz 1 K, Jędrzeja Pawłowicza 1 K, Józefa Hebdy 2 K, Agaty Wójtowicz 1 K, Małgorzaty Mazur 2 K, Tekli Sarad 2 K, Maryi Peca 1 K, Anny Świnogi 3 K, Maryi Zielińskiej 1 K, Józefa Galasa 2 K, Marcina Olszówki 2 K, Wojciecha Burzy 2 K, W. Zająca 1 K z gminy Zalasowej. Michała Mołdy 2 K, Jana Cupa 6 K, Jana Świątka 1 K, Maryi Zaprzałka 1 K, Jana Grzeni 4 K, z gminy Uniszowej.

Wojciecha Sokołowskiego 3 K, Józefa Zdeba 2 K, Piotra Świątka 2 K, Jana Sikorskiego 1 K, Zofii Placek 1 K, Andrzeja Albina 2 K, Jakóba Cupa 10 K, Józefa Czarnika 4 K, Anny Błaszczyk 2 K, Michała Kurasia 1 K, Maryi Witalis 4 K, z gminy Bistuszowej. Ignacego Hochberga 5 K, Władysława Zająca 2 K, Jana Miszkowskiego 4 K, Józefa Jachra 2 K, Piotra Smołuchy 2 K, Piotra Rzeszutki 2 K, Józefa Wójtowicz 2 K, Jana Jachra 10 K, Franciszką Piątka 1 K, Jana Płazy 1 K, Andrzeja Kity 3 K, Józefa Pawlika 1 K, Maryi Ziomek 10 K, Anny Rzeszutko 10 K, Jana Rzeszutko 3 K, Franciszka Siwka 10 K, Franciszka Rzeszutki 4 K, Michała Osowskiego 3 K, Józefa Kempińskiego 1 K, z gminy Jonin. Antoniego Suszka 4 K, Antoniego Głaza 6 K, Szczepana Głaza 3 K, Julii Bułat 4 K, Jana Golca 4 K, Tomasza Siedlika 2 K, Stefani Wolskiej 10 K, Bronisławy Kaczki 10 K, Józefa Mosonia 10 K, Jana Gubernata 10 K, Wojciecha Sikorskiego 1 K, Andrzeja Tulika 2 K, Wojciecha Rączkowskiego 2 K, Franciszka Rączkowskiego 2 K, Wojciecha Tenerowicza 2 K, Weroniki Kopcez 2 K, Anny Małeckiej 5 K, Stefanii Tulik 2 K, Jana Seredy 1 K, Stanisława Wójcika 1 K, Władysława Steinhofa 10 K, Wojciecha Nosala 4 K , z gminy Kowalowej. Razem w kwocie 322 K 60 hal.

Z kwoty powyższej przeznaczyłem: Dla biednej A. J. w Ryglicach 20 K, na fundusz inwalidów pocztowców wysłane do Wiednia 80 K, pozostałą resztę w kwocie 222 K 60 hal. przesłałem na ręce Redakcyi »Piasta«, jako pierwszy datek na fundusz ochrony ziemi polskiej, po myśli odezwy Jana Sobka umieszczonej w »Piaście« Nr 37 z dnia 10 września b. r. Przy tej sposobności zwracam się z prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli, którym sprawa wolnej Polski leży na sercu, by jaknajliczniej pospieszyli z datkami na fundusz obrony ziemi polskiej. Sprawa ta jest jedna z najważniejszych — sprawa życiowa narodu polskiego.

Romuald Reichelt, poczmistrz.

List z pod Babiej Góry do Braci Rodaków w Chełmszczyźnie.

Niech Ci Bóg szczęści, Bracie Sokole, że dajesz dobry przykład, tam, z Chełmszczyzny, wyciągając do nas bratnią dłoń. I my też tu, pod Tatrami, wyciągamy do Ciebie bratnie ręce z wdzięcznością i uszanowaniem. Gdy sobie tak, za pomocą »Piasta« podamy ręce od Karpat po Litwę i od Wielkopolski po Ruś, albo od Warty po Dniestr, to staniemy się potężni, jak te bajeczne olbrzymy, co sobie to z góry na górę siekierę podawali.

Chwała Bogu! że się skończyły te czasy, kiedy to Górnoślązaka u nas nazywano »szwabem«, a na idącego górala przez wieś mazowiecką dzieci błotem rzucały — tak samo, gdy się Mazur w płótniance we wsi górskiej znalazł. To było tak zwykłe, że aż z tego powstała sztuka teatralna p. t.: »Krakowiacy i górale«.

Ale jeszcze jedno głupstwo tłucze się w naszych stronach, t. j. słowo: niepili — niepiłak. Nie wiem, czy etymolodzy i etnolodzy znają to słowo. Na Mazowszu, zdaje mi się, jest ono nieznane. Niepili, albo niepilak, to człowiek obcy, niepożądany, któremu zaufać niemożna, a stosuje się to słowo zawsze do Polaka, nigdy do Niemca lub żyda. Najczęściej to słyszeć można w Wadowicach, Andrychowie, Kętach i t. d. Tam, jeżeli Polak z drugiej wsi, lub ze sąsiedniego miasteczka przybył i realność kupił, długo musi mieszkać i zasługiwać się, aby przestał być niepilakiem i mógł co w gminie znaczyć. Wielu na to uskarżało się już porządnych ludzi.

Na miłość Boską! Polacy! nie bądźmyż, jak te króliki, między które, gdy obcy królik wlezie, to żrą i biją go zaciekle, ale gdy tchórz przyjdzie i dusi młode jedno po drugiem, to stare kryją się po kątach i tylko tupią nogami, chociaż taka samica swymi potężnymi zębami chwyciwszy za grzbiet marnego tchórza, mogłaby go naraz uśmiercić.

Nie — Polacy! nie bądźmyż takimi, bo wstyd wobec całego świata! — Jakżeż ma nas kto szanować, gdy my się samy poniewieramy..

Ale chwała Bogu! bo jesteśmy i tak lepsi, niż nas wychowano. Gdy Niemca, Francuza lub Anglika od dziecka razem z pacierzem uczą miłości ojczyzny i narodowej dumy, może jeszcze pilniej, niż pacierza, nam, chłopskim dzieciom nie wolno było nic o tem wiedzieć. My byli chowani bezwyznaniowo pod względem narodowym, nawet gorzej, bo przeciwnarodowo. Co stałoby się z Francuzów lub Anglików, gdyby przez lat 100 byli w takiej matni? — Jakże ma kto czuć i kochać mazurka Dąbrowskiego, jeżeli go nigdy za młodu nie słyszał i nie wie, co to jest! Niewolno było ciemnych oświecać, niewolno było ani w nędzy poratować współbraci — tak jest. — Niewolno było nawet być cnotliwym, bo takich szlachetnych bez zmazy Filaretów, najpodlejsze złodzieje i łotry kuły w kajdany i więziły.

A więc, czy to nie jest wyraźna wola Boża, że taki chłop Sokół, z tej najbardziej umęczonej, świętej Chełmszczyzny, woła do nas, jako dobry patryota Polak! a takich jest tam z pewnością wielu, tylko tak nie umią się wyrazić.

Szczęść Boże Ci, Bracie Sokole! Niech Ci Bóg da zdrowie i Twoim dzieciom!

Na polecenie wielu braci górali pisał::

Antoni Stopa, chłop z pod Babiej Góry.

Wojenne dodatki do podatków.

Długi wojenne w Austryi doszły do takiej sumy, że na ich oprocentowanie potrzeba rocznie trzy ćwierci miliarda koron. Nic więc dziwnego, że rząd myśli o uzyskaniu funduszów na oprocentowanie długów. Podniesiono więc po dwa razy cenę tytoniu, podniesiono podatek od wódki i piwa, wprowadzono podatek od zysków wojennych, podniesiono sądowe należytości stemplowe, skale stemplowe, podniesiono należytości za odpłatne przeniesienie nieruchomości o 25 prc., również o 25 prc. podniesiono należytości za wpisy hipoteczne, a należytości stemplowe na podania wnoszone do władz uległy podwyższeniu z 1 K na 2 K od każdego arkusza, wprowadzono nieznany dotąd u nas podatek od zapałek.

Obecnie chcemy przedstawić pobieżnie przepisy rozporządzenia cesarskiego z dnia 28 sierpnia 1916 r Nr 280, Dz. u. p., wprowadzającego nowe wojenne dodatki do podatków. Rozporządzeniem tem objęte zostały prawie wszystkie podatki bezpośrednie. Nie podwyższono tylko podatku domowo-klasowego, domowo-czynszowego i od płac.

Z podwyższonych podatków najbardziej interesuje ludność rolniczą podatek gruntowy, zarobkowy i osobisto-dochodowy. Podwyższenie nastąpiło w tej formie, że wprowadzono do podatków dodatki wojenne.

Do podatku gruntowego wprowadzono nadzwyczajny dodatek w wysokości 80 prc. obecnie opłacanego podatku, to znaczy, że kto płacił dotychczas podatku gruntowego 5 koron, będzie teraz płacił 9 koron. Podatek ten wynosił u nas dotychczas 52 miliony koron, zaś na przyszłość będzie wynosił rocznie 94 miliony, tak, że rząd będzie miał rocznie 42 miliony koron więcej, niż dotąd, przychodu z podatku gruntowego.

Podatek zarobkowy jest nałożony w Austryi na każdego, kto w krajach tutejszych prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe albo na zysk obliczone. Otóż i ten podatek zarobkowy został podwyższony, a to w ten sposób, że podatnicy, opłacający 60 do 300 koron podatku opłacać będą podatek zarobkowy o 60 prc. wyższy, zaś podatnicy, płacący podatku powyżej 300 koron, płacić będą teraz o 100 prc. więcej, niż przedtem.

Podatek osobisto-dochodowy opłaca się w Austryi od dochodów. Dochodem, w myśl ustawy podatkowej, jest suma wszelkich wpływów w pieniądzach i w wartości pieniężnej wraz z wartością własnego mieszkania i płodów z własnego gospodarstwa, zmniejszona o sumę wydatków, użytych na nabycie, zabezpieczenie i utrzymanie owych przychodów, tudzież na oprocentowanie długów. I do tego podatku nałożono dodatek. Według wyżej wspomnianego rozporządzenia dochód do 3 tysięcy koron jest wolny od dodatku wojennego. Przy wyższym dochodzie doda-

tak wynosi 15 prc. aż do 120 prc. dotychczasowego podatku. Im wyższy jest dochód, tem bardziej jest dotknięty tym wojennym dodatkiem.

Inne podatki jako mniej nas interesujące pomijam.

Rozporządzenie to o wojennych dodatkach do podatków bezpośrednich już obowiązuje w Austryi, a więc i w Galicyi od dnia 2 września 1916.

Wobec tego, że kraj nasz uległ ogromnemu zniszczeniu z powodu wojny, poczyniono ze strony polskiej u rządu w Wiedniu starania, aby termin obowiązywania tego rozporządzenia podatkowego przesunąć odnośnie do Galicyi na czas dwóch lat po zawarciu pokoju. Niema tu miejsca, aby przedstawić potrzebę i słuszność tego odroczenia. Znamy wszyscy straszną biedę, jaką Pan Bóg zesłał na Galicyę. Trudno nawet zliczyć poniesione szkody, spalone domy, zniszczone grunta. Ileż to rodzin pozbawionych jest dachu nad głową i wszystkich zdatnych do pracy sił męskich. Jeden Bóg na niebie policzy wszystkie nasze łzy...

Niewiadomo, jakie losy spotkają we Wiedniu to przedstawienie Galicyi i odroczenie terminu, od którego ma obowiązywać ustawa o nowych podatkach w Galicyi. To jedno jednak trzeba stwierdzić, że w Galicyi — kraju analfabetów, jakiekolwiek ulgi podatkowe będą wprowadzone, nie skorzysta z nich ludność małorolna, jeżeli odpisanie podatku będzie zawisłe od próśb, podań, a choćby nawet tylko zgłoszeń podatników. Jeżeli więc jakie ulgi mają u nas na wsi wejść w życie, musi wyjść w tej mierze rozporządzenie jasne i odraczające termin, za który należy się wojenny dodatek do podatków bezwarunkowo dla wszystkich, bez jakichkolwiek pism i formalności. Na tę też sprawę zwracamy uwagę naszych posłów, aby dopilnowali tego u rządu, zwłaszcza odnośnie do podatku gruntowego.

Franciszek Piątkowski, z Łyczany.

Ważne dla wszystkich, co posiadają obligacye pożyczek wojennych.

Lud w Galicyi złożył znaczne kapitały na pożyczki wojenne, których do tej pory było już cztery i posiada już obligacye z I., II., i III-ciej pożyczki (rozsyłanie obligacyi z IV-tej pożyczki właśnie w toku). Od każdej pożyczki wojennej procenta płatne są w innych terminach, jak np.:

przy I. pożyczce prc. płatny w miesiącach kwietniu i październiku;

przy II. pożyczce prc. płatny w miesiącach listopadzie i maju;

przy III. pożyczce prc. płatny w miesiącach lipcu i styczniu;

przy IV. pożyczce prc. płatny w miesiącach czerwcu i grudniu każdego roku.

Ponieważ wielu właścicieli obligacyi pożyczek wojennych nie wie i do tej pory nie rozumie, w jaki sposób, w którym terminie lub w których kasach są płatne procenta, przeto, w interesie dobra posiadaczy papierów wartościowych, także celem uchronienia ich przed wyzyskiem wyrafinowanych spekulantów, podaję następujące pouczenie:

1. Przy każdym papierze państwowym (obligacyi) od pożyczek wojennych znajdują się osobne arkusze z tak zwanemi kuponami, czyli rodzajem kwitów, oznaczającemi wysokość procentu, termin wypłaty procentu i numer danej obligacyi. Takie to właśnie kupony (kwity) odcina się co pół roku w oznaczonym terminie i oddaje się je do urzędów pocztowych, które wypłaty procentów bez jakichkolwiekbądź potrąceń uskuteczniają.

Stronnica pierwsza obligacyi tworzy właściwą wartość pieniężną, której np. przecinać lub niszczyć się nie powinno.

2. Różne termina płatności procentów sprawiają wielu właścicielom (szczególnie nieczytelnym) trudności, wskutek czego wielu, zapominając o podjęciu procentu, narazić się może na przedawnienie, czyli niewypłacalność procentów, przeto za najpraktyczniejsze uważam, aby od wszystkich pożyczek wojennych pobierał lud procent w urzędach pocztowych swego rejonu zawsze i stale każdego roku w miesiącach grudniu i czerwcu.

3. Wielu właścicieli obligacyi jest zdania, że procent od obligacyi może być pozostawiany, celem dopisania go do kapitału, jak to ma miejsce przy wkładkach gotówką do Kas prywatnych (jak Reiffeisena, Tow. zaliczkowego i t. d.). Takie mniemanie jest błędne i może tylko przynieść szkodę właścicielom, albowiem procent od pożyczek wojennych nie może być do kapitału dopisywanym, lecz musi być co pół roku za kupony w gotówce pobranym.

4. Nieświadomi zechcą zatem we własnym interesie przynosić np. w grudniu i czerwcu swe papiery do urzędów pocztowych, które z chęcią płatne kupony im poodcinają, wypłacą i o manipulacyi z kuponami wyjaśnień dokładnych udzielą.

5. Ogromnie ważne dla posiadaczy (obligacyi) papierów wartościowych jest:

a): zabezpieczenie obligacyi przed utratą, np. zaginieniem, spaleniem, kradzieżą i t. p.

b): sposób zabezpieczenia.

Więc i tu służę dobrą radą, a mianowicie: Wiadomo każdemu, że np. gdy pieniądz (banknot) 1000, 100, 50, 20 lub 10-koronowy właścicielowi spali się, zaginie, zguba zwykle nigdy się mu nie wraca, pieniądz przepada, długoletnia oszczędność idzie na marne. Otóż przy (obligacyach) papierach wartościowych od pożyczek wojennych zguba lub zupełna utrata kapitału odpadają, jeżeli właściciele zastosują tutaj praktyczność, połączoną z nader małym trudem i kosztem. Postąpić w ten sposób: Ponieważ każdy papier wartościowy (obligacya) zaopatrzona jest numerem seryi i numerem zwykłym na pierwszej stronicy arkusza, a mianowicie tak: Przykład:

(Serie 057 — Nr. 346.546) i t. d.,

przeto posiadacze obligacyi we własnym interesie winni zawsze **papiery przechowywać w dobrym schowku u siebie**, zaś wypis numerów i seryi obligacyi, więc odpis na osobnej kartce papieru składać do przechowania u kogo innego zaufanego, więc np. w urzędach poczto-

wych, w Kasach publicznych lub u osób trzecich, a to dlatego, by w razie np. zaginięcia lub spalenia obligacyi wiedzieć i mieć numer tejże, a przez tę pewność uzyskać u Rządu wystawienie duplikatu obligacyi.

Tylko przy takiej ostrożności następuje zwrot kapitału, więc pieniądz mimo zguby nie przepada.

W moim urzędzie pocztowym już Publiczność wiele podobnych wypisów obligacyjnych zdeponowała. Proceder ten okazał się i krótkim i praktycznym także z tego względu, że urzędy pocztowe, jako zbiornice pożyczek wojennych, oraz wypłacające stale procenta, także utrzymujące ewidencyę wysokości dziennego kursu pieniężnego, najlepiej ku tego rodzaju manipulacyi się nadają.

W końcu nadmieniam, aby poniżej kursu (to jest w jakiej pieniężnej wysokości obligacya w danym dniu stoi) nikt papierów (obligacyi) swych spekulantom nie sprzedawał, lecz poprzód o kurs pieniężny w urzędzie pocztowym zapytał, tak samo kupony (kwity) procentowe nigdy ze swej oznaczonej wartości ani halerza nie tracą.

Czarny Dunajec, dnia 20 października 1916.

Jan Jaworski, pocztmistrz.

Listy od naszych żołnierzy.

Z szeregów Legionów Polskich na Litwie

Na stanowisku, 24 października.

Kochani Bracia Chłopi! Nie myślcie, że żołnierz, zajęty wojną, zapomina o swojej wsi i że go nie obchodzi los ludu polskiego. Nieraz długo myślałem nad tem, że po wojnie granice Europy się zmienią, ukształtuje się nowa epoka w narodach, a i naszej Ojczyźnie zaświtają też jaśniejsze dni. Zadawałem sobie pytania, co zrobi nasza wieś, ponieważ wiem, że przed wojną, tak w Galicyi, a tem bardziej w Królestwie, smutne było położenie chłopów, co w największej części zawdzięczać trzeba łapie moskiewskiej, która silnie trzymała, nie dając zobaczyć chłopu szerszych horyzontów życia. Poznawszy „Piasta" uspokoiłem się nieco, że jest placówka, która czuwa nad ludem polskim; to też najmilszą sprawia mi przyjemność czytanie „Piasta", ponieważ informuje on mnie, jakim pokarmem duchowym odżywia się chłop polski, co myśli i do czego dąży. Powtarzam więc za „Piastem": Tak, Bracia Chłopi, jest nas wielka masa, bo 85%, wiele więc możemy i musimy.

Wiadomo, że w przyrodzie toczy się bezustanna walka o byt każdej istoty żyjącej, a dziś widzimy na przykładzie, jak wystawiają państwa milionowe armie w obronie swego bytu, istnienia i niezawisłości. W naszym narodzie każdy stan starał się o swój byt i polepszał go, myśmy byli najbierniejsi, staraliśmy się o to najmniej, my, podstawa narodu.

Wojna wszystko miażdży i przewraca. W tej burzy wojennej powinniśmy się nauczyć żyć i zmienić stary tryb życia. Wojna nam pokazała, żeśmy są nie tymi ostatnimi w narodzie, a widzimy to jasno, bo nam sami pokazują ci, co nami pomiatali i patrzeli z góry na nas. Miasto nam zazdrości, że nam się na wsi lepiej powodzi, niż mieszczanom, o czem wspominał już „Piast". Jeżeli więc tak, jeżeli miasto pokazało nam to, czegośmy sami nie widzieli, starajmyż się utrzymać ten poziom, pokazany nam i podnośmy go coraz wyżej.

Żebyśmy mogli tak postępować, musimy się organizować, do czego już nieraz „Piast" nawoływał. Na tych, co nam na drodze stają, nie zważajmy bo oni muszą się z nami liczyć, nie my z nimi. Jest nas 85%, my im więc powinniśmy dyktować prawa, nie oni nam. I musimy, bo jak nas kto wodził będzie za nos, to nie na naszą korzyść, lecz na swoją. Chłop polski musi być w pełnem słowa znaczeniu gospodarzem. Musi wiedzieć nietylko, co się dzieje w jego domu, stodole, stajni, w polu i ogrodzie, musi wiedzieć jasno i dobitnie, co się dzieje w gminie, powiecie, w starostwie — u samego steru państwa i na całym świecie. Skończyły się już czasy, kiedy siedział z utkwionym wzrokiem w jeden punkt.

Bracia Chłopi! Wasi synowie i ojcowie rodzin, stojący pod bronią, zwróconą do Moskala, spodziewają się że jak szczęśliwie powrócą, zastaną Was pewniejszych, niż Was opuścili. Czuwają oni i są gotowi każdej chwili, nie zasypiajcież i Wy. Nadchodzą długie wieczory, wykorzystajcie je, kształcąc umysł i duszę.

Jestem Królewiak, syn chłopski z Miechowskiego, to też cieszę się, że „Piast" toruje sobie drogę do Królestwa. Jak zniesiony kordon pomiędzy Galicyą i Królestwem, tak i pomiędzy nami niech nie będzie różnic i przegród! Tego wymaga nasze dobro, nasza Ojczyzna zmartwychwstająca.

Wspólnie do wspólnego celu!

F. Gumula, 2 p. ułanów Legionów Polskich

Pozdrowienie z Albanii.

W Albanii, 14 października.

Często czytamy w gazetach pozdrowienia od żołnierzy dla pięknych Krakowianek, Lwowianek, Rzeszowianek i t. d., tak i my dla naszych, jeszcze piękniejszych, bo pracowitych, cnotliwych — żon i dziewoi, z dalekiej Albanii ślemy pozdrowienia. Pozdrawiamy Was nasze Kochane Paszkowianki, Benczynianki, Sosnowianki, Jaśkowianki, Porębianki, Tłuczanianki i Wielkodróżanki, za pośrednictwem naszego „Piasta", którego Wy co tydzień z tęsknotą oczekujecie, czy Wam nie przyniesie wieści o pokoju.

Cierpimy, znosimy, my, mężowie i synowie Wasi wiele, ale Wy także cierpicie nieraz jeszcze więcej od nas. Wy musicie pracować, samotne, bez niczyjej pomocy, by wyżywić liczne dzieci nasze, wypracować chleb dla tysięcy po miastach, dla nas żołnierzy. Gdyby nie ciężka Wasza praca na chleb, na nic armaty, maszynowe gwery, milionowe armie, bo bez chleba, żołnierzom wypadłaby broń z ręki. Dlatego Cześć Wam i Pozdrowienie pierwsze się należy!

Wyście przez dwa przeszło lata wyżywiły nasze dzieci, utrzymały nasze zagrody od ruiny, a niejedna z Was, samotna z małoletniemi dziećmi, bez niczyjej pomocy, nadludzkim wysiłkiem w pracy. Czyż, jak żołnierzom za waleczność dekorują pierś srebrnymi i zło-

tymi medalami i nie jednej z Was nie należy się, by na jej piersi błyszczał medal za męstwo, dzielność w pracy?

To praca, a inne cierpienia, krzywdy, które znosicie od złych ludzi, władz, złodziei, przed którymi nie ma Was kto obronić. Ile upokorzeń, wyzwisk, szyderstw, poniewierania znosicie, to my dobrze wiemy przez Wasze listy, w których przed nami wylewacie Wasze krzywdy, łzy i żale. — Bóg da, że kiedyś powrócimy, po wojnie, a wtedy będziemy się rachować z Waszymi krzywdzicielami!

Kończąc, pozdrawiamy Was, naprzód Boskiem słowem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Marya Matka Jego! Pozdrawiamy Was tysiącami całusów, słodszych nad cukier, którego Wam tak brakuje w tych gorzkich czasach. Pozdrawiamy wierności Waszej świętą cnotę, przez naszą wielką dla Was miłość i tęsknotę. Pozdrawiamy Was nasze Żony i Panienki, przez ten dzień, w którym do Was wrócimy z wojenki. Pozdrawiamy, żegnamy Was i nasze dzieci, ile razy myśl nasza przez dzień do Was leci... Bóg z Wami i Marya niech będzie i z nami, aż wrócimy z wojenki do Was zwycięzcami, co daj Boże i święci niebiescy Rycerze! Kończymy pozdrowienie, z duszy, serca, szczerze.

Janek z Bugaja, plutonowy, St. Rzeszutko, Gftr, M. Torba, Jan Torba, F. Kucharczyk, F. Gonciarz, J. Woźniczka, F. Zawada, St. Waga, L. Korus Węgrzyn, Putek, Klimkowicz, Pilarczyk.

Jeszcze o „czosnku" w polityce.

W polu, 15 października.

Kochani Czytelnicy! Spodziewaliśmy się my, żołnierze, którzy od dwóch lat przeszło stoimy w polu, walcząc ze wszelkimi wrogami państwa, że gdy my prowadzimy wojnę, to przynajmniej we wsiach naszych, w domach, panować będzie spokój. Nie przypuszczaliśmy, że z wojny, jaką państwo prowadzi, zechcą skorzystać ludzie, którzy zbiegiem okoliczności pozostali w domach i siedząc za piecem, nabrali wielce wojowniczego animuszu, i rozpoczną walkę stanów, wojnę domową, która zawsze jest złem, a dzisiaj jest złem nie do darowania. Oburzeniem przejął nas atak jakiegoś tam „czosnka" na naszego kochanego posła Witosa. My znamy jego pracę, znamy jego zasady, wiemy, że on pracował i pracuje dla ludu i wiemy, że on swoją pracą zyskał sobie uznanie i szacunek w całej Polsce, że lud polski może się chlubić, iż takiego wydał z pośród siebie człowieka. A tu naraz przychodzi jakiś »czosnek« i przeciwstawia się komu? Człowiekowi, który przerasta go tak, jak dąb przerasta wszelki czosnek. Powiada ten »czosnek« z Koszyc Małych, że pan poseł Witos skarżył się przed nim, jakoby z powodu braku czasu nie mógł teraz chłopom pomagać. Jest to kłamstwo, które aż w oczy bije. My wiemy doskonale, że poseł Witos chciał pomagać, pomaga i będzie dalej pomagał ludowi. Protestujemy więc przeciw wszelkim atakom na człowieka, który jest najwybitniejszym przedstawicielem polskiego ludu, i wierzymy święcie, że wszyscy, którzy w domach pozostali, zarówno mężczyźni, jak kobiety, odpowiedzą temu »czosnkowi« z Koszyc Małych tak, jak on na to zasługuje. Wystąpienie jego byłoby poprostu śmieszne, gdyby nie to, że jest oburzające. Słusznie napisał »Piast«, że ludowcy w polityce nie chcą mieć żadnego czosnku i niczego, co czosnkiem trąci, że więc i bez tego czosnku z Koszyc Małych się obejdą.

Szereg myśli mi się tutaj narzuca, bo jest dziś naprawdę nad czem myśleć. To jedno muszę z kolegami zaznaczyć, że jeśli ludzie, którzy się na tym „czosnku" z Koszyc oparli, chcą wywołać wojnę w społeczeństwie, to ją wywołać mogą, ale sami na tem źle wyjdą. My protestujemy przeciw tej wojnie.

Kończąc, zasyłam serdeczne pozdrowienia dla Czcigodnego posła Witosa, oraz dla wszystkich czytelników i czytelniczek »Piasta«, imieniem kolegów.

Franciszek Dziaduła, Feldpost 377.

Jak my tu żyjemy.

W polu, 26 września.

Kochani Czytelnicy! Czytam »Piasta« od początku jego wychodzenia i przekonałem się, zwłaszcza podczas wojny, że jest to jedyne pismo dla polskiego ludu. Kiedy mnie obowiązek powołał w szeregi żołnierskie, kiedy mnie los zawiódł w dalekie kraje, napotkałem »Piasta« u przypadkiem spotkanego kolegi. Przeczytawszy go po długiem niewidzeniu, uradowałem się ogromnie, bo znalazłem listy z ukochanych naszych wiosek, listy od żołnierzy z różnych frontów, a ponadto znalazłem dokładny obraz tego, co się w świecie dzieje i tego, co słychać z naszą Polską. Tak dla nas, żołnierzy, jak i dla was, coście w domu pozostali, »Piast« przynosi wszystko, co tylko wiedzieć potrzeba i co w dzisiejszych czasach każdy znać powinien. Więc i ja, jako stary prenumerator, chwytam za ołówek, aby wam, coście w domu pozostali, napisać choć w krótkich słowach, jak my tu żyjemy.

Wskutek ustawicznych utarczek żołnierze są sponiewierani, ale duch w nich ochoczy i serce wesołe. W ziemnych mieszkaniach linii słychać często wesoły śmiech, często śpiew. Jedni śpiewają »Boże coś Polskę«, inni »Kto się w opiekę podda«; jedni przygrywają na ustnej harmonijce; jeden na menażce wydzwania łyżką krakowiaka, inny bębni na hilzie 18-centimetrowej, którą wczoraj przysłał rosyjski artylerzysta. I tak choć oddaleni od rodzinnych wiosek, choć w obliczu śmierci, żołnierze zachowują pogodę umysłu, a nawet humor. Ogarnie czasem człowieka tęsknota za domem, za tem wszystkiem, co w domach się zostawiło, wesprze jeden i drugi głowę na ręce, przeniesie się myślą do rodzinnej wsi, ale to długo nie trwa. Zanadto marzeniom i wspomnieniom oddawać się nie można. Często rozmawiamy z sobą o przyszłości naszej Ojczyzny. Czy ona kiedy i jak powstanie? I wszyscy żywimy nadzieję, że przecież 120-letnia niewola się skończy. Ale też wiemy, że nad tem wszyscy wspólnie musimy pracować. My tu w polu, a wy tam, w domach. My walczymy, a wy musicie kłaść fundamenty pod nowe życie Ojczyzny.

Doszły nas tu wieści, że w niektórych okolicach młodzież dość lekkomyślny prowadzi żywot. Tym wszystkim, którzy zapominają o powadze chwili i o obowiązkach, jakie na nich ciążą, przesyłamy z pola słowa przestrogi, bo kiedyś ojcowie ich i bracia z wojny powrócą i zażądają rachunku. Pociesza nas to, że naogół wieści są dobre, że młodzież obojga płci pracuje co jej sił starczy, aby ulżyć staremu ojcu i matce,

że nie zapomina o tych, co stoją w polu. Przyznać muszę, że dostajemy dużo listów od naszych braci i sióstr, że nam przysyłają gazety i książki do czytania, a książka i gazeta to w polu tu największa przyjemność. Tu każdy kawałek czyta się dokładnie kilka razy.

Pracujmy więc dalej, Bracia i Siostry tak, jak pracujemy dotychczas, w tej jednej myśli, że pracujemy wszyscy dla dobra Ojczyzny.. Przedewszystkiem starajmy się o jaknajwiększe rozszerzenie naszego »Piasta«. Wy, coście w domu zostali, postarajcie się, żeby sobie »Piasta« zaprenumerowali ci, co go dotąd nie trzymają, bo ta nasza kochana gazeta, łącząca nas w polu, na różnych frontach stojących, z wami, z naszymi braćmi na całym świecie powinna w kraju znajdować się w każdym domu na wsi. Wy, młodzi chłopcy i dziewczęta, weźcie się do pracy w tym kierunku, a sprawicie ojcom swoim i braciom, którzy walczą, największą przyjemność.

Muszę kończyć, bo koledzy brzęczą menażkami i trzeba iść po jedzenie. Zasyłam najserdeczniejsze pozdrowienia wszystkim czytelnikom i czytelniczkom „Piasta“, oraz Szanownej Redakcyi.

Za oddział: *Paweł Bernacki,* 40 p. p. M. G. A.

Czy która nie jest pokrzywdzona...

Pisze się wiele o prawach rodzin powołanych pod broń żołnierzy, jednak bardzo wiele jeszcze jest takich, którzy nie pobierają prawnie przysługujących im zasiłków. Ustawa zasiłkowa została w znacznej mierze zmienioną i uzupełnioną późniejszymi przepisami na korzyść rodzin osób powołanych do wyjątkowej służby wojskowej. Już w czasie wojny przyznano prawo do zasiłku ojczymom, macochom, pasierbom, przybranym rodzicom, dzieciom przybranym i t. d. Również w wielu rodzinach zaszły już w czasie wojny liczne zmiany osobiste lub majątkowe z powodu różnych narodzin, śmierci, małżeństw, przekroczenia przez dziecko ósmego roku życia i t. d. Także i to trzeba przyznać, że przepisy ustawy zasiłkowej były bardzo mało na początku wojny znane, wielu pisarzy gminnych zabrała pierwsza mobilizacya i t. d., tak, że wiele zgłoszeń o zasiłki było zrobionych niedokładnie lub też nie według teraźniejszych przepisów, lecz według starej ustawy.

Wynika z tego, **że jest konieczną rzeczą przeprowadzenie kontroli arkuszy zasiłkowych, czy która rodzina nie jest pokrzywdzoną.** Mimo naszych artykułów w gazetach mało jeszcze kto na wsi rozumie się dokładnie na ustawie zasiłkowej i jej dodatkowych przepisach. Wiele bowiem ludzi gazet nie czyta, wiele — nie umie wogóle czytać lub też, czytając, nie wszystko zrozumie. Wielu jest także takich, co — chociaż na czemś się rozumieją — wiadomości swych drugiemu ze zazdrości lub lenistwa nie udzielą, nikomu nic nie poradzą, sami kontenci, że im się dobrze powodzi. Są także i tacy, co pod tymi, którzy chcą dla dobra chłopskiego pracować, dołki kopią, nie pomni na przysłowie: „Kto pod kim dołki kopie, ten sam często w nie wpada“. A przysłowie to w tych niepewnych czasach może się łatwiej, niż kiedyindziej, sprawdzić.

Uwzględniając to wszystko, powinni wójcia lub ludzie, ludowi życzliwi, a na ustawie, o której mowa dobrze się znający, p r z e j r z e ć d o k ł a d n i e w s z y s t k i e a r k u s z e z a s i ł k o w e w gminie i dążyć do poprawienia, gdyby coś można poprawić. Naturalnie, że trzeba w tym celu dobrze znać ustawę i dodatkowe przepisy, a trudno tego wymagać od wszystkich wójtów. Dlatego stawiam tu projekt, by wszędzie, gdzie tylko „Piast“ dochodzi, albo wójcia sami, albo też wziąwszy sobie kogoś do pomocy, z e b r a l i w s z y s t k i e k o b i e t y, p o b i e r a j ą c e z a s i ł k i i z b a d a l i i c h a r k u s z e z a s i ł k o w e, c z y r o d z i n y t e n i e s ą p o k r z y w d z o n e, a j e ż e l i n a t r a f i ą g d z i e ś n a c o ś, c o b y d a ł o s i ę p o p r a w i ć, b y o d n o ś n e p o d a n i a t y m b i e d a k o m z a d a r m o p o p i s a l i. Należy więc zbadać, czy n. p. kobieta pobiera zasiłek za wszystkie dzieci, czy jej się nie należy dodatku na mieszkanie i t. d. Gdy się stwierdzi, że rodzina pobiera mniej, niż jej się ustawowo patrzy, trzeba jej napisać podanie o podwyższenie zasiłku. Ja z mojej strony także chciałbym przyłożyć do tej budowy cegiełkę, a mieszkając na granicy powiatu nowosądeckiego i grybowskiego, jestem gotów w miarę czasu sam lub wraz z p. K u b i s z e m z Łyczany, który tąsamą gotowość oświadczył, każdemu wójtowi z tych dwóch powiatów, którzyby tego od nas zażądali, b e z i n t e r e s o w n i e w t y m p r z e g l ą d z i e a r k u s z y z a s i ł k o w y c h p o m ó d z i n a p i s a ć z a d a r m o w s z y s t k i e p r o ś b y, k t ó r y c h n a p i s a n i e u z n a l i b y ś m y z a s t o s o w n e.

Franciszek Piątkowski.
Łyczana, p. Korzenna.

Z Królestwa Polskiego.

W L u b l i n i e odbyło się 22 października uroczyste odkopanie kości pięciu powstańców, rozstrzelanych w roku 1863 i przewiezienie ich do grobowca na cmentarzu. Kości, złożone w jednej trumnie, zanieśli do grobu oficerowie polskich legionów. Uroczystość przemieniła się w wielką narodową manifestacyę.

P r z e m y s ł l u d o w y w K r ó l e s t w i e P o l s k i e m rozwijał się przed wojną bardzo dobrze, głównie dzięki opiece Towarzystwa dla popierania tej akcyi zorganizowanego. Towarzystwo to założyło w Królestwie wiele szkół zawodowych, jak w Oryszewie szkołę instruktorów tkackich, w Szymanowie szkołę krawiectwa i czapnictwa, w Sułoszowie szkołę snycerstwa, cztery szkoły rękodzielnicze w Nałęczowie. Wojna przerwała tę działalność. Obecnie udało się uruchomić zaledwie dwie szkoły, to jest zabawkarsko-snycerską i koszykarską w Nałęczowie. Jest nadzieja, że niezadługo uruchomione zostaną i inne.

S p e k u l a c y a z i e m i ą w guberniach kieleckiej i radomskiej przybrała ogromne rozmiary. Po okręgach tych uwijają się żydzi, którzy namawiają chłopów do sprzedawania ziemi, obiecując im złote góry w przyszłości. Mamy nadzieję, że Bracia włościanie w Królestwie nie dadzą się omamić żydowskim obiecankom i będą się trzymać ziemi całą siłą, bo to jedno muszą wiedzieć, że ziemia jest dziś najpewniejszym skarbem i że po wojnie wartość jej jeszcze się bardziej podniesie. Zresztą Bracia włościanie w Królestwie zanadto dużo mają patryotycznego poczucia, aby sprzedawać

ziemię żydom, bo wiedzą, że gdyby żydzi przysiedli naszą ziemię, toby Polska zmieniła się w żydo-Polskę.

Polska Macierz szkolna w Warszawie, wskrzeszona przed czterema miesiącami, rozwija się coraz piękniej. Obecnie instytucya ta liczy już blizko 100 Kół, rozrzuconych po kraju, w niektórych zaś Kołach wre już gorąca praca oświatowa. Niestety, daje się odczuwać brak funduszów, bo ofiarność na cele oświatowe w ostatnich czasach osłabła. Niewątpliwie społeczeństwo polskie w Królestwie, choć jest w ciężkiem położeniu, zdobędzie się na utrzymanie i rozwój tej tak potrzebnej instytucyi w kraju, w którym na stu ludzi zaledwie 25 umie czytać.

Generał-gubernator Warszawy, generał Beseler, ogłosił 20 z. m. rozporządzenie, stwarzające Radę szkolną krajową w Królestwie. Zadaniem jej jest utworzenie odpowiedniego szkolnictwa, które się musi rozwijać na podstawie narodowego języka i narodowej kultury. Rada szkolna krajowa w Królestwie będzie się składać z sił krajowych i będzie organem doradczym przy zarządzie okupacyi. Jest to dla Królestwa rzecz ogromnej doniosłości. Niewątpliwie rozporządzenie to stoi w związku z rezolucyą, powziętą przez komisyę Rady miejskiej warszawskiej, która oświadczyła, że naród polski domaga się prawa samodzielnego zorganizowania powszechnej oświaty wszystkich stopni, w duchu narodowym, przez władze państwowe niepodległej Polski.

W Warszawie otwarte zostały wyższe kursa leśne. Jest to dzieło samopomocy ludności.

Dla przygotowania urzędników polskich w Królestwie utworzone będą w Warszawie w zimie kursa przygotowawcze, prowadzone w języku polskim. Kursa mają za zadanie wykształcić urzędników dla wyższej administracyi i odrębnie dla niższej administracyi. To zarządzenie generał-gubernatorstwa jest bardzo znamienne, wskazuje bowiem na zamiary rządu niemieckiego co do przyszłości Królestwa.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Sprawa uruchomienia parlamentu austryackiego nie została jeszcze załatwiona. — Jakie stanowisko zajmuje w tej sprawie nowy prezydent ministrów, doktor Koerber, nie wiadomo. Na posiedzeniu przywódców stronnictw, przy współudziale reprezentantów Izby panów, o czem już donosiliśmy, prezes Koła polskiego, eksc. Biliński, oświadczył imieniem Koła, że Polacy domagają się zwołania parlamentu, bo muszą znosić uciążliwości wojny nietylko te, które z wojną są złączone, ale i te, które w razie zebrania się parlamentu musiałyby natychmiast być usunięte lub złagodzone. Następnie prezes Biliński użalał się ostro na cenzurę pism, stwierdzając, że cenzura nieustannie konfiskuje uchwały Koła polskiego. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło nowe dokumenty w sprawie naruszenia prawa międzynarodowego przez państwa, prowadzące wojnę z Austro-Węgrami. Między innemi znajduje się stwierdzenie, że ze 63.000 austro-węgierskich jeńców zmarło w Serbii około 40.000 z powodu złego obchodzenia się z nimi Serbów. Dalej wykazują dokumenty, jak Rosyanie hulali w Galicyi i specyalnie szeroko przedstawiają obchodzenie się Rosyan z ukraińcami.

Z Niemiec. Walka przeciwko kanclerzowi niemieckiemu nie ustała ani na chwilę, ale już widać, że kanclerz zwyciężył, bo po jego stronie stoi najzupełniej cesarz Wilhelm. Widać to po zmianie stanowiska partyj liberalnej narodowej i centrowej, które dość ostro szły przeciw kanclerzowi, a obecnie stają przy nim, zdaje się więc, że liczą się z tem, iż kanclerz we walce z żywiołami hakatystyczno-wszechniemieckimi weźmie górę i przeciwników swych pokona. Faktem jest, że od hakatystycznych konserwatystów, którzy najostrzej występują przeciwko kanclerzowi, powoli odsunęły się wszystkie partye. Nam, Polakom, może być tylko na rękę, że **wpływy hakatystów i wszechniemców maleją.** — Parlament niemiecki uchwalił onegdaj prawie jednomyślnie **nowy kredyt wojeny w sumie 12 miliardów marek.** — Za kredytem głosowali również socyaliści, których przedstawiciel oświadczył z ubolewaniem, że **niema zgoła widoków rychłego pokoju** i że socyaliści zmuszeni są głosować za owymi wydatkami na wojnę, by uchronić kraj wobec nieprzyjacielskiej przemocy. Następnie parlament odrzucił wniosek o wypuszczenie z więzienia dra Liebknechta na czas posiedzeń parlamentu. Za wnioskiem głosowali tylko socyaliści i Polacy. Długą dyskusyę wywołała sprawa więzienia prewencyjnego. Prawie cały parlament domagał się, aby więzienie prewencyjne znieść. Rząd zajął stanowisko dość przychylne. Następnie, przedstawiciele wszystkich stronnictw domagali się: **stałej kontroli parlamentu nad kierownictwem polityki zagranicznej,** podkreślając, że decyzye co do losów narodu niemieckiego mogą zapadać tylko przy współdziałaniu rządu z parlamentem. W każdym razie rząd zwoływać będzie w nadzwyczajnych wypadkach komisyę główną parlamentu tak, że parlament będzie zawsze informowany o sytuacyi.

Z Rosyi. Duma ma się zebrać w najbliższym czasie. Prezydent ministrów ma złożyć w Dumie **oświadczenie w sprawie polskiej,** która była przedmiotem jego audencyi u cara. Duma załatwić ma projekt ustawy o **reformie samorządu gminnego,** pojętego bardzo liberalnie, bo dopuszczającego nawet kobiety do udziału w wyborach. Były minister spraw zagranicznych, Sazonow, ma być mianowany ambasadorem w Rzymie.

Z Anglii. W parlamencie angielskim omawiano głównie tragiczny los Rumunii. Posłowie domagali się, by rząd zapobiegł katastrofie Rumunii, a rząd, jak zwykle, z dumną miną to przyrzekł. Swoją drogą Rumuni mają z tego nie wiele pociechy, bo armie sprzymierzone coraz bardziej wdzierają się w głąb Rumunii. Anglicy umieją tylko gadać.

Z Norwegii. Z powodu działalności niemieckich łodzi podwodnych na wodach norweskich i zatopienia szeregu statków norweskich przez nie, stosunki między Niemcami a Norwegią są dość naprężone. Zdaje się jednak, że rząd ma stały zamiar przestrzegania nadal neutralności.

Z Bułgaryi. Przed sądem wojennym zakończył się w ubiegłym tygodniu proces przeciw byłemu ministrowi wojny, Genadiewowi i towarzyszom. Genadiew został skazany za zdradę stanu na 10 lat robót przymusowych, inni współoskarżeni na 8 lat. Genadiew po ogłoszeniu wyroku ciężko zachorował.

Z Ameryki. Dnia 21 z. m. usiłował jakiś waryat wykonać zamach na prezydenta Wilsona. Zamach się nie udał. Słychać, że wskutek zajęcia życzliwego stanowiska wobec Niemiec **Wilson zjednał sobie sympatye Niemców amerykańskich,** którzy przy wyborach na prezydenta mają na niego głosować. Szanse Wilsona i jego kontrkandydata Hughesa są mniej więcej równe.

Z Japonii. Wedle skąpych wiadomości, nadchodzących z Japonii, zanosi się na **wojnę z Chinami.** Armia japońska została już zmobilizowana, Rosyę zaś zawiadomiono, że Japonia nie może jej dostarczać amunicyi.

Wojna europejska.

Sądząc z tego, co się dzieje na wszystkich terenach walk, należałoby wnosić, że **kampania z roku 1916 została już mniej więcej skończoną** i że jedynie w Rumunii mogą zajść jeszcze poważne wypadki. Na wszystkich natomiast innych frontach sytuacya wojenna ukształtowała się już trwale na czas dłuższy, a w każdym razie na zimę. Zarówno front rosyjski, jak włoski, jak francuski pozostaną już takie, jakie są obecnie. A na ustalenie się frontu w Rumunii nie trzeba będzie, jak się zdaje, długo czekać, bo

Rumunia stoi nad przepaścią.

W ubiegłym tygodniu zaczęły się już zacieśniać te **żelazne obcęgi** niemiecko-austro-bułgarskie naokół Rumunii, od strony Dobrudży wzdłuż Dunaju, od strony Siedmiogrodu wzdłuż granicznego pasma gór. W Dobrudży zdobył generał Mackensen twierdzę **Czernawoda,** wskutek czego **Rumuni stracili zupełnie połączenie z morzem.** Klęska Rumunów i Rosyan pod Czernawodą była straszna. Ruumuni wysadzili w powietrze wspaniały most na Dunaju pod Czernawodą, a armia ich częścią schroniła się w głąb Rumunii, częścią została zepchniętą w bagniste obszary ujścia Dunaju, na północ od linii Czernawoda—Konstanca, gdzie czeka ją smutny los, bo **pościg armii sprzymierzonych odbywa się z niezwykłą szybkością.** Od strony Siedmiogrodu armie sprzymierzone

wdzierają się coraz bardziej w głąb Rumunii,

zajęły już kilka przełęczy, zajęły miasto **Predeal,** zajmą niezadługo **Kampolung,** o który właśnie toczy się bitwa. Ze **stolicy Rumunii,** z Bukaresztu, **uciekają już władze,** redakcye pism i ludność, bo obawiają się, że niezadługo i stolica Rumunii wpadnie w ręce zwycięskich armii sprzymierzonych. Rumunia istotnie znajduje się obecnie w tem położeniu, że

grozi jej los Serbii.

Rosyanie ślą tam wprawdzie posiłki, ale skutków tych pomocy nie widać. Podjęcie ofenzywy przez Włochów i Francuzów zgoła nie odciążyło Rumunii, którą koalicya zdała obecnie zupełnie na łaskę losu. Tak odpokutowuje Rumunia za swój podstępny atak na mocarstwa centralne.

O pokoju w tych warunkach oczywiście niema mowy. Trzecia kampania zimowa jest pewna, a r. 1917 będzie dopiero mógł przynieść rozstrzygnięcie.

Przebieg walk w ubiegłym tygodniu był następujący:

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Po siedmiodniowych ciężkich walkach **nad Narajówką,** w których Rosyanie ponieśli **olbrzymie straty,** a zamiast postąpić naprzód, **musieli się cofnąć między Świstelnikami a Skomorochami,** na terenie wojny z Rosyą zapanował dnia 23 października spokój, który trwał i dnia 24 października. Następnego dnia próbowali Rosyanie ataku **koło Zaturzec, koło Gorodyszcza i koło jeziora Miadzioł** — nadaremnie. Dnia 26 października ponawiali Rosyanie ataki **nad Szczarą i koło Kisielina.** Ataki te w przygotowaniu już **rozbiły się** w ogniu dział i karabinów maszynowych austro-niemieckich. Dnia 28 października Rosyanie rozpoczęli znów ofenzywę na większą skalę **i atakowali wzdłuż całej linii Stochodu,** na zachód **od Łucka** i koło **Szelwowa.** Atak ten wzmógł się jeszcze dnia 29 października **koło Pustomytów** i Szelwowa. Masowy szturm rosyjski został zniszczony w zupełności ogniem armat i karabinów maszynowych. W Karpatach walki prawie ustały, a to z powodu deszczów i mgły.

Wojna z Rumunią. Na Rumunię spadał w ubiegłym tygodniu **cios po ciosie.** Dnia 23 października po zaciętej bitwie **armie sprzymierzone zajęły miejscowość Predeal,** położoną prawie przy granicy w Rumunii. W tym dniu złamany też został silny rumuński opór koło przełęczy Czerwonej Wieży. Dnia 24 października po zaciętej walce **zdobył generał Mackensen silną naddunajską twierdzę w Dobrudży, pod nazwą Czernawoda bardzo ważny punkt,** bo przez zajęcie go Rumunia straciła wszelką łączność z Dobrudżą, od której oddziela ją Dunaj, którego cały prawie jeden brzeg znajduje się w rękach niemiecko-bułgarskich. To zajęcie Czernawody wywołało zdumienie w całym świecie, bo nastąpiło z błyskawiczną szybkością. **Na granicy siedmiogrodzkiej Rumuni stracili** w tym dniu **przełęcz Wulkan. Walka przenosi się powoli i tu na teren rumuński.** Walki toczyły się w tym dniu na północ **od Kampolung** i Sinaia. Przez dni następne ścigały armie sprzymierzone rozbite wojska rumuńskie zarówno w Dobrudży, jak i w górach rumuńskich od strony Siedmiogrodu. W chwili, gdy te słowa piszemy, **toczą się zaciekłe walki koło Kampolung i koło Orsowy.** Nad Rumunią zaciskają się powoli żelazne niemieckie obcęgi.

Wojna z Włochami. Na włoskim froncie wskutek górzystego położenia toczą się już właściwie zimowe walki pozycyjne. W ubiegłym tygodniu **przez pięć dni trzymali Włosi wzgórze Krasu pod huraganowym ogniem działowym,** zaczęli już nawet posuwać się do ataku piechoty, jednak z powodu deszczu i mgły działalność bojowa we wtorek 31 b. m. osłabła.

Wojna we Francyi. Walka nad **rzeką Somme** trwa dalej **ze wzrastającą gwałtownością.** Wyją tam tysiące armat, walka toczy się na ziemi, pod ziemią i nad ziemią gdzie raz po razu przychodzi do **zaciekłych walk powietrznych między samolotami.** Francuzi i Anglicy atakują tam prawie codzień, chcąc przełamać niemiecki front, co im się jednakże nie udawało dotąd i nie uda nigdy. W ubiegłym tygodniu ataki francuskie przybrały na sile, bo Francuzi **chcieli przez wzmocnienie ofenzywy odciążyć Rumunię.** Ani przełamanie frontu niemieckiego, ani odciążenie Rumunii im się nie udało a liczba ofiar francuskich podniosła się znowu o paręDziesiąt tysięcy ludzi.

Na innych terenach walk nie było w ubiegłym tygodniu nigdzie poważniejszych wydarzeń. — W Macedonii toczą się jeno utarczki patroli, z wojny tureckiej brak dokładniejszych wiadomości.

Nowy rząd w Austryi.

Po tragicznej śmierci hr. Stürgha cały gabinet podał się do dymisyi. **Nowym prezydentem ministrów** mianował cesarz wspólnego ministra skarbu **dra Ernesta Koerbera,** człowieka pełnego zasług dla dobra monarchii, energicznego i pełnego nadziei. Mianowanie go szefem rządu zostało wszędzie przyjęte z zadowoleniem i z daleko idącemi nadziejami. Przedewszystkiem twierdzą, że dr Koerber zwoła parlament, a to już byłoby dla całej monarchii rzeczą wielkiej wagi.

Wobec zmiany gabinetu, Koło polskie zażądało od rządu oddania Polakom jednego ministerstwa prócz ministerstwa dla Galicyi. Rząd zgodził się na to. Pojawiły się pogłoski, że ministrem rolnictwa ma zostać dr **Górski,** profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, zaś ministrem dla Galicyi ma zostać dr **Michał Bobrzyński.** W chwili, gdy numer oddajemy na maszynę, decyzya jeszcze nie zapadła. Rzecz tę omówimy obszerniej w następnym numerze.

KRONIKA.

Kominiarze wolni od służby wojskowej. Ministerstwo wojny uwiadomiło wszystkie komendy wojskowe, że kominiarze, podlegający służbie wojskowej mogą być zwolnieni na czas nieograniczony od służby w pospolitem ruszeniu.

Dzieci z Niemiec w Brzuchowicach pod Lwowem. Jak donoszą dzienniki lwowskie, do Brzuchowic zjechało kilkaset sierót niemieckich po poległych żołnierzach niemieckich na utrzymanie.

14.000 zagubionych dzieci polskich. Dzienniki polskie w Rosyi donoszą, że wedle dokładnych spisów petersburskich, w przytuliskach w Rosyi przebywa obecnie 14.000 dzieci polskich, które w czasie zamieszek wojennych zgubiły się rodzicom, bądź opiekunom.

Nowe źródła nafty w Galicyi. Z kół nafciarskich dochodzi wiadomość, że w ostatnich dniach odkryto wielkie źródła nafty w Krościenku i Białobrzegu. Celem eksploatacyi założono szereg towarzystw, które obejmą w zarząd nowo powstałe szyby. — Reprezentant władz górniczych zwiedził w tych dniach nowe obszary naftowe, przyrzekł poparcie, oraz dostarczanie odpowiedniej ilości robotników.

Zmarli. W sanatoryum wiedeńskiem zmarł dnia 10-go października Telesfor Adamski, wieloletni sekretarz Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych. Działalność ś. p. Adamskiego była znaną i należycie ocenioną wśród szerokich warstw naszego ludu. Ś. p. Adamski oddał naszemu społeczeństwu pracą swoją około rozwoju Kółek niepospolite usługi. Cześć jego pamięci!

Do poczty polowej numer 168 został ruch pakietów prywatnych dopuszczony, zaś do poczty polowej numer 39 wstrzymany.

List z niewoli. Jan Orzeł z Kamionki Małej, który 20-go lipca b. r. dostał się do niewoli rosyjskiej, donosi nam w liście, że znajduje się w miejscowości Korec, w gubernii wołyńskiej i pracuje we fabryce cukru, własności p. Potockiego.

Zaliczki na zasiewy ozime. Kto tej jesieni uprawił grunt, który ani w roku 1915, ani w 1916 na wiosnę z powodu wojny lub najazdu nieprzyjaciela uprawionym być nie mógł i nie był, może się starać o premię zasiewową lub o zaliczkę na zasiewy; o ile najpóźniej do 15 listopada wykaże, że grunt taki obsiał. Podania należy wnosić do starostw, względnie do Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kredytowego, Kraków, plac Szczepański L. 8.

Cena krup jęczmiennych, pęcaków, ustanowioną została przez namiestnictwo na 78 hal. za 1 kg. W miejscowościach, oddalonych o więcej niż 10 km od młyna lub stacyi kolejowej, cena wynosi 80 hal.

Prowianty z dna Wisły. Rosyanie, opuszczając Dęblin, nie mieli czasu zabrać z sobą nagromadzonych zapasów żywności i amunicyi i kilka okrętów z temi rzeczami zatopili w Wiśle. koło ujścia rzeki Wieprz do Wisły. Ponieważ ludność o tem opowiadała, komenda austryacka zarządziła poszukiwanie, i już wydobyła do połowy jeden z tych statków, przyczem stwierdziła, że znajduje się w nim większa ilość nienaruszonych konserw mięsnych i jarzynowych. Prace nad wydobyciem reszty statków trwają dalej.

Spis ludności w Serbii. Władze austryackie przeprowadziły w lipcu b. r. spis ludności części Serbii okupowanych przez wojska austryacko-węgierskie. Rezultaty spisu zostały obecnie ogłoszone. Ludność kraju wynosi 1,373.000 z czego 575.000 mężczyzn i 797.000 kobiet. Na albański okręg przypadało 155.000, z czego 76.000 mężczyzn i 70.000 kobiet. Uderzająca przewaga liczby kobiet nad mężczyznami w Serbii właściwej jest rezultatem trzech krwawych wojen, które ten kraj prowadził od r. 1912 r.

Straty rosyjskie. Według wykazu Kijowskiego centralnego biura wynoszą ogólne rosyjskie straty w rannych, zabitych i zaginionych od 1-go czerwca 1916 r. w żołnierzach 1,797.522, w oficerach 85.981.

Statuty nakazują nosić ordery. Pewien paryski handlarz kości słoniowej, Duplessis, człowiek bardzo próżny — otrzymał order od jednego króla afrykańskiego w Sudanie z którym utrzymywał stosunki handlowe. — Nazwa orderu szumna była i dźwięczna, a mianowicie order Labaksilapo Francuz był bardzo ucieszony i udał się natychmiast do komisyi orderowej. Prezydent spytał go: „A czy pan wie, jak ten order wygląda?“ „Oczywiście — odparł kupiec z dumą — jest to piękny złoty pierścień, z którego zwisa czerwony amulet“. „Zwracam panu uwagę — odparł na to prezydent — że wedle statutów, musi pan order nosić i to w ten sposób, w jaki noszą go właściciele orderu w Afryce“. „I jakiż to sposób?“ „Trzeba pierścień przeciągnąć przez nos“. — Nowomianowanemu rycerzowi orderu Labaksilapo zrzedła mina i zrezygnował z noszenia orderu.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Z maszyn, sprowadzonych od firmy P. Józefa Kukalskiego w Jaśle, dziewczęta, które odbyły kurs szycia w Górnie, są bardzo zadowolone, prosiły mnie więc, by tą drogą rzetelnemu i sumiennemu dostawcy podziękować.

Helena Rybianka, nauczycielka.

Górno. p. Sokołów. 28/V 1916.

Piast gospodarz.

Na powitanie.

Z wielką radością wyczytałem w Nrze 39 naszego „Piasta“, że zacznie wychodzić dodatek miesięczny: „Piast gospodarz“ przy naszym „Piaście“. Gdym przeczytał tę wesołą i radosną wiadomość, zaraz spieszę z napisaniem kilku słów powitania.

Już sporo czasu upłynęło, bo od czasu, jak się wojna zaczęła, nie czytałem żadnego pisma gospodarczego. „Przewodnik Kółek rolniczych“, tak popularne pismo dla naszego rolnictwa, przestał wychodzić, jak i wiele tego rodzaju pism. A tu dzisiaj, bardziej, niż kiedykolwiek w czasach normalnych, potrzeba nam w rolnictwie dorady, porady, pouczenia i t. p. rzeczy w prowadzeniu gospodarstwa rolnego. Prowadzić gospodarkę rolną w czasach przedwojennych dobrze i racyonalnie, to była mała sztuka, ale dziś już nie postępować, ale przynajmniej utrzymać dawniejszy stan gospodarstwa, na to trzeba iście nadludzkich wysiłków. Brak robotnika, brak inwentarza roboczego, brak nawozów sztucznych, brak obornika, a do tego szalona drożyzna wszystkiego tego, co rolnik potrzebuje do prowadzenia gospodarstwa. Prowadzenie gospodarstwa całego w bardzo wielu wypadkach spadło na barki naszych żon i matek, które jako mało obeznane z prowadzeniem gospodarki rolnej, nie zawsze umią sobie poradzić.

W tak ciężkich warunkach dla gospodarstwa naszego zjawia się nam jako anioł doradziciel „Piast-gospodarz“. Z tą błogą nadzieją, że w tych ciężkich czasach, jakie przechodzi nasze rolnictwo, „Piast gospodarz“ spełni godnie swoje zadanie i będzie godnym naszym doradcą i pocieszycielem, witam go z radością niepomierną; cieszę się, że choć tyle będziemy mieć pomocy w trudnem zadaniu. Mam tę błogą nadzieję, że wszyscy czytelnicy z tą samą niekłamaną radością powitają ten nowy dodatek do powszechnie lubianego i z wielką werwą redagowanego „Piasta“.

A jak „Piast“ goi i osładza te gorzkie chwile, jakie przeżywamy, tak „Piast gospodarz“ dodawać nam będzie rad w gospodarstwie, których nam tak bardzo dziś potrzeba.

Jeżeli Pan Bóg pozwoli, to jeszcze nieraz zabiorę głos w „Piaście gospodarzu“, ażeby służyć mniej doświadczonym swoją radą. Na razie kończę moje pisanie i nowemu wydawnictwu zasyłam z serca płynące: „Szczęść Boże“, a całej Redakcyi wyrazy szczerego uznania za tak owocną pracę oraz serdeczne pozdrowienie.

Michał Kabaj z Głobikówki.

Ceny zboża i ziemniaków w Austryi i w Niemczech.

Z porównania Austryi z Węgrami i Niemcami okazuje się, że ceny dwóch najważniejszych produktów spożywczych. zboża i ziemniaków, są w Austryi najniższe. Podajemy obok zestawienie cen austryackich z niemieckiemi, przyczem kurs 1 marki przyjmujemy na 1 kor. 50 hal.

Austrya za 100 kg: pszenica 35—38 kor., żyto 29—31 kor., jęczmień browarniany 33—36 kor., owies 28—30 kor., ziemniaki 9—12 kor.!!

Niemcy za 100 kg: pszenica 36·97 do 39·15 kor., żyto 31·17—33·35 kor., jęczmień browarniany 40·60 kor., owies 43·50 kor., ziemniaki 11·60—23·20 kor.

Zaznaczyć należy, że zboże w Austryi jest tańsze, ale mąka droższa niż w Niemczech.

Klapa świńska.

Jak się zdaje, przyszła teraz klapa i na świnie, to jest na chów świń, a stało się to przez zarządzenie opieczętowania żaren.

To opieczętowanie żaren zadaje hodowli świń w naszym kraju stanowczy śmiertelny cios i jeżeli nie zostanie na czas usunięte, to odbije się w niedalekiej przyszłości zupełnym brakiem tłuszczów. Dlaczego?

Przypatrzmy się, jak się u nas chowa świnie.

Nasz małorolny gospodarz, raczej gospodyni, bo gospodarzy teraz niema, posiadająca n. p. 5 morgów gruntu, po wymłocie zboża otrzymywała 3 do 4 korcy różnego poślądu i około 15 korcy małych, jak włoski orzech, ziemniaków. Dokupowała do tego około 100 kg otrąb i to wszystko było dla prosiaka, doliczywszy naturalnie odpadki kuchenne. Ziemniaki się gotuje, tłucze, poślad miele się na żarnach, dodaje się trochę otrąb, miesza się na ciepło z ziemniakami — i tem się u nas świnie tuczy.

Gdzież teraz ta kobieta zmiele poślad, jeśli na żarnach pieczątka. Może w wyznaczonym młynie? O, nie! Bo nie opłaciłaby się skórka za wyprawę. Za wóz do młyna musiałaby zapłacić najmniej 5 kor.; za mielenie 8 kor., a jak młyna niema na parę mil wokoło? Niema rady, kobiety pożegnają się z hodowlą świń, choćby za nie płacono nawet po 5 kor. za 1 kg żywej wagi.

Zwracam się więc do pp. posłów i do władz odpowiednich, aby w jakikolwiek sposób zniosły to zarządzenie, które więcej szkody niż pożytku może przynieść. Upadek hodowli świń w naszym kraju, będący prostem tego zarządzenia następstwem, odbić się może wysoce nieprzyjemnie na stosunkach aprowizacyjnych w całem państwie.

Antoni Sowiżrał
z Glinika.

O swoje płótno.

Niedawno pisał p. Tatara w „Piaście“, aby celem uzyskania własnego płótna — uprawiać len. Dobrze się stało, że myśl ta weszła do „Piasta“, gdyż kiełkuje ona w głowie wielu czytelników, którym brakuje tylko zachęty. Rzuca p. Tatara myśl, by gospodarze siali len, przerabiali go, a następnie, o ile nie mają czasu lub zamiłowania, aby sami go przędli i niema w okolicy knapa, który płótno wyrabia, wysyłali po przeróbce, len, gotowy do przędzenia, do fabryk, które się zajmują przędzeniem i tkaniem płótna. Fabryki te przysyła do wsi już gotowe płótno

O tej sprawie głośno się już wszędzie na wsi mówi, zachodzi tylko ta trudność, że ludności na wsi nie wiadomo, czy są takie fabryki w kraju lub w państwie, a również — po jakiej cenie fabryki te podjęłyby się tej roboty.

Zwracamy się więc do czynników w tej sprawie poinformowanych, a szczególnie do kierownictwa tych fabryk, aby nam podały za pośrednictwem „Piasta", w przystępnej formie ułożony kosztorys takiej przeróbki, a mianowicie podały, ile centymetrów płótna daje jeden kg przędziwa (lnianego, konopnego lub pokrzywy), ile to płótno straci na wadze w stosunku do przędziwa i jaka jest opłata od przędzenia i wyrobu płótna. Naturalnie, muszą te fabryki podać dokładnie swe adresy i inne potrzebne informacye, jak n. p. jakie najmniejsze ilości przędziwa przyjmują, jakie przędziwo najlepiej się do tego nadaje i t. d.

Jeszcze przed wojną wysyłali włościanie z Sądeckiego przędziwo do przędzenia i tkania płótna do pewnej fabryki do Lwowa, która im przysyłała gotowe płótna ku największemu zadowoleniu posyłających i bardzo tanio (o ile sobie przypominają, po 24 hal. od łokcia). Niewiadomo, czy ta fabryka dziś istnieje i czy jest w ruchu, a jeżeli jeszcze jest, dobrzeby było, by się odezwała.

Również prosimy Towarzystwo powroźnicze w Radymnie, aby także w „Piaście" podało nam wiadomość — na jakich warunkach wyrabia z przesłanych mu konopi powrozy.

Są to dla nas ważne sprawy. Narzekamy na drożyznę, a moglibyśmy jej choć częściowo przeciwdziałać, gdybyśmy ufali więcej sami w siebie i swoich.

Franciszek Piątkowski.

W sprawie cen maksymalnych na zboże.

Przeczytawszy artykuł w Nrze 43 „Piasta" pod tytułem „Dalej tak być nie może" dołączam w obronie galicyjskich rolników słów kilka. Wojna, która się ciągnie już rok trzeci, zrujnowała przedewszystkiem galicyjskie rolnictwo, które już i przed wojną z różnych przyczyn chyliło się ku upadkowi. Zdawałoby się, że przy układaniu cen maksymalnych na produkta rolnicze, ustawodawca musiał mieć na myśli, by, podwyższając ceny zboża prawie dwukrotnie, przyjść rolnictwu w pomoc i równocześnie zabezpieczyć produkt rolniczy, służący do wyżywienia wojska i ludności miast, od lichwiarskiej spekulacyi pośredników. Podwyżka cen zboża wywołała u konsumentów niezadowolenie i niejeden mógł myśleć, że dla rolników przyszły złote czasy; sami nawet rolnicy, nie zastanawiając się gruntownie, byli przekonani, że mogą robić świetne interesa. Nie trwało to jednak długo; dziś każdy rolnik widzi, że przy obecnych cenach maksymalnych oddawać musi swój produkt ze stratą i, co za tem idzie, rujnować się coraz więcej.

Każdemu wiadomo, że wszelkie produkta z wyjątkiem zboża, podskoczyły dziś 5-krotnie lub nawet 20-krotnie w cenie, zboże zaś tylko dwukrotnie. Nie potrzeba długich dowodów na to że jeżeli ceny artykułów, potrzebnych do produkcyi zboża, poszły 5-krotnie w górę, to i koszt produkcyi tegoż zboża musiał również do tej wysokości się podnieść. Aby więc rolnik mógł swe produkta zbywać bez straty, żądać powinien cenę pięć razy wyższą, niż była przed wojną. Sto kilogramów żyta powinnoby dziś kosztować najmniej 80 kor., pszenicy 100 kor. W praktyce widzimy, że ceny te rzeczywiście istnieją i kto kupuje „potajemnie", poza plecami władzy, taką cenę za zboże płaci. Gdyby dziś zniesiono ceny maksymalne na zboże, to żyta niktby taniej nie sprzedał, jak po 100 kor., a pszenicy niżej 150 kor. nabyć by nie było można. Przy tych dopiero cenach rolnik mógłby coś zyskać, ale i to wątpliwe.

Jeżeliby kto nie wierzył, że wywody nasze są oparte na rzetelnych danych i że ceny maksymalne zboża nie stoją w żadnej proporcyi do ceny produkcyi, podaję poniżej rachunek produkcyi żyta z jednego morga, wzięty z rzeczywistości. Ktoby sądził, że cyfry są za wysokie lub zgoła fantastyczne, niech raczy je w najbliższym numerze sprostować.

Koszt produkcyi żyta na morgu.

Podkład jednego morga parokonnym pługiem . .	12	kor
Włóczenie i radlenie	5	„
Orka pod siew 4-konnym pługiem	24	„
Włóczenie przed i po zasianiu po 6 bron . . .	10	„
Siew	1	„
Nasienie według cen maksymalnych zbóż do siewu	36	„
Zbieranie perzu i rozbicie grudy	1	„
Zbiór 10 kóp żyta po 2 kor.	20	„
Zwózka po 70 halerzy od kopy.	7	„
Omłót 20 kóp po 3 kor.	30	„
Asekuracya gradowa, ogniowa	5	„
Podatki, prestacye, świadczenia i dodatki gminne	10	„
Czynsz dzierżawny z morga	60	„
Administracya ogółem na jeden morg	10	„
Odstawa zboża do centrali powiatowej	15	„
Suma	246	kor

Po omłocie otrzymaliśmy z 10 kóp żyta 5 q cetnarów, za które zapłaciła centrala, według cen maksymalnych, po 31 kor., czyli po strąceniu 1 q cetnara, zatrzymanego na nasienie, otrzymaliśmy z morga 124 kor. Mamy więc na jednym morgu stratę 121 kor.! Tak się w oświetleniu cyfr przedstawiają dziś zyski dla rolników w Galicyi.

Zwracamy na to uwagę sfer decydujących. Brzemię wojny musi ponosić w równej mierze każdy obywatel państwa; dlaczego jednak rolnicy, dający największy procent krwi, przelanej na frontach, muszą jeszcze ponosić największe straty materyalne?

Leon Starkiewicz
z Brzozowa.

W sprawie przesyłki ziemniaków.

Na przesyłanie ziemniaków z jednego powiatu do drugiego musi się w Galicyi mieć pozwolenie starostwa. Na przesyłkę ziemniaków do Krakowa trzeba mieć naprzód pozwolenie starostwa w Krakowie, a na podstawie tego pozwolenia trzeba się postarać o pozwolenie wywozu w starostwie danego powiatu.

Gospodarstwo leśne.

Milion możemy zarobić.

Dla chłopa-rolnika istnieją już czasopisma rolnicze; chłopu-leśnikowi nic nikt jeszcze nie radzi, nie mówi. Jedna ustawa lasowa zaczyna teraz go karać, gdy już z jego lasami zaczyna być źle, ale on sam nie wie właściwie, za co!

Chłopu-rolnikowi przypominają rolnicze gazety i podręczniki, jak n. p. „Rolnik wzorowy" — dra Kazimierza Miczyńskiego, co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy, — chłopem-leśnikiem nikt się nie zajmuje.

Cóż, zapytacie, ja Wam chcę radzić, co Wam zalecam?

Otóż wiem, że niemile będę przyjętym, bo Wam zalecać będę jeszcze pracę ciągłą nad waszymi lasami, względnie gruntami leśnymi, nieużytkami, lichymi pastwiskami, urwiskami, usypiskami, usuwiskami, kamieńcami i t. p. i tak długo chciałbym z Wami pracować, aż nie zobaczę wszędzie — gdzie tylko dla nich miejsce — pięknie zagospodarowanych lasków i „lasów" — dawniej „naszej polskiej ziemi sławy!

Więc będę się Wam przypominał o ile tego okaże się potrzeba — i teraz przemawiam do Was w bardzo ważnej sprawie, tylko nie tłumaczcie się brakiem rąk do pracy i niemożnością wykonania tego co Wam będę zalecał, bo dobra wola wszystko zrobić jest w stanie!

Rok prac około lasu zaczyna się właściwie w miesiącu wrześniu i październiku, albowiem w tych miesiącach dojrzewają szyszki jodły, świerka i sosny, najważniejszych drzew naszych lasów, a w szyszkach znajduje się nasienie, z którego lasy nasze popowstały i powstawać będą.

U nas dotychczas przepadało to drogocenne nasienie, bo się nikomu nie chciało zająć zbieraniem szyszek, a rozsiane przez wiatry, w ciemniach lasu, po mchach, trawach, opokach, o ile nie padło na przygotowaną odpowiednio glebę, marniało.

Rozważyć teraz musimy, czy to nasienie nie było potrzebnem.

Na samem „Podhalu" mamy 115.728 hektarów 512 m. kw. lasu, z czego przeszło połowa przypada na własność chłopską, a przeszło 10.000 hektarów na lasy gminne. Co roku wypada do zalesienia przeszło 1.000 hektarów — przeciętnie potrzeba na 1 hektar 10 kg. nasienia, czyli potrzeba nasienia 10.000 kg. — Za tę ilość nasienia trzeba zapłacić, nie licząc kosztów transportu, 50 do 60 tysięcy koron, czyli samo Podhale płaci za nasiona leśne 60.000 koron. Galicya cała w tym stosunku płaci za granicę kraju milion koron rokrocznie za potrzebne jej nasiona leśne.

Inaczej jest w innych ościennych krajach; tam zbiór i przygotowanie nasion drzew leśnych należy do znaczniejszych użytków z lasu. — Czechy, Austrya, Tyrol, Prusy i inne kraje produkują tyle nasion leśnych, że po pokryciu własnych potrzeb zaopatrują nas po drogich cenach. — Powodem, dlaczego tyle pieniędzy z kraju naszego wychodzi — jest własna nasza niedbałość i lenistwo, bo „ktoby tam nasiona zbierał"!

Przecież **myśmy powinni nasiona z kraju wysyłać, a nie obce sprowadzać!** Na cały obszar 1,993.898 hektarów lasu w Galicyi istniała przed wojną tylko jedna wyłuszczarnia nasion w Zassowie pod Czarną, która obecnie znaku życia nie daje. — Pozyskiwanie nasion drzew leśnych jest obecnie na czasie, albowiem obecnie obrodziły świerk i jodła nadzwyczajnie, że takiego roku obfitującego w nasienie nie pamiętają nawet starzy ludzie. — I nasze władze zainteresowały się tą akcyą i zachęcają do zbierania nasion, albowiem w handlach odczuwać się daje wielki brak tychże, a zapotrzebowanie nasion wskutek zniszczenia znacznych obszarów leśnych wypadkami wojennymi bardzo się zwiększyło.

Aby tej akcyi nadać jaknajszersze kręgi wydały c. k. Starostwa, względnie Inspekcye leśne, okólniki do wszystkich Magistratów miast, Zwierzchności gminnych, właścicieli lasów, Dyrekcyi i Zarządów szkół, zachęcające do zbierania nasion drzew leśnych. — Zebrane nasiona zgłosić należy do odnośnych c. k. Inspekcyi leśnych, a te zawiadomią odwrotnie posiadacza nasion, kto te nasiona chce nabyć. Potrzebnych informacyi udzielają chętnie Inspekcye leśne.

Zachęcam przeto wszystkich do zajęcia się tą akcyą t. j. do **zajęcia się zbiorem szyszek drzew leśnych** tak dla własnej potrzeby, jak i na zbyt, który w obecnych warunkach przedstawia się bardzo korzystnie szczególnie: nasion dębu, sosny, świerka i jodły! Przy tej sposobności udzielić muszę niektórych rad i wskazówek, które przy zbiorze szyszek będą potrzebne.

Szyszki należy zbierać po ich dojrzeniu z drzew niezbyt młodych, gdyż nasiona młodych drzew nie kiełkują. Nie trzeba zbierać szyszek z drzew karłowatych lub nienormalnie uformowanych, gdyż wady to są dziedziczne.

Żołądź zbiera się pod drzewami. Przy zbieraniu żołędzi i bukwy trzeba pamiętać o tem, że padające w pierwszych dniach bywają zwykle zepsute a opadające na końcu opadu, niedojrzałe. Oprócz zbierania opadłych strząsa się je także i strąca z koron żerdkami.

Do zbioru szyszek jodły i świerka najlepsza pora: początek października. Najlepszy czas do zbierania, gdy szyszki przybierają jasno-brunatną barwę. Zręczni chłopcy, wyrostki, wyłażą na stojące jodły, zrywają szyszki rękami lub widełkami, na długiej żerdce i wrzucają je do worków, które mają ze sobą. Jeżeli jodła została po dojrzeniu szyszek ściętą, można z niej pozbierać szyszki. Zebrane szyszki należy umieścić w przewiewnem miejscu n. p. w szopie, stodole, strychu, rozgarnąć cienko i mieszać dwa razy dziennie. Na kupach nie mogą leżeć ani chwili, bo się zagrzeją. — Ze zbieraniem należy się spieszyć, bo szyszki jodły po dojrzeniu wkrótce się rozpadają!

2) Świerkowe szyszki dojrzewają w październiku. Przez całą zimę można zrywać szyszki z drzew ściętych na zrębach. Przy zbieraniu szyszek należy bardzo uważać, by nie pozostawały szczątki gałązek ze szpilkami, które opadają przy zrywaniu, dostają się bowiem do nasienia, zanieczyszczają je silnie i nie dają się później oddzielić. — Chłopcy do zrywania szyszek posługują się widełkami, osadzonemi na długiem lekkiem stylisku

3) Sosnowe szyszki dojrzewają w końcu listopada, można je zbierać przez całą zimę w sposób, jak poprzednio opisano.

Gdy szyszki przeschły, zabieramy się do wyłuszczenia nasion w nich zawartych. Zbijamy cztery deski po metrze długie, jak ramę paki, dno robimy z siatki drucianej o oczkach z 1 cm. przekrojem, lub z innej plecionki, tak, aby nasiona swobodnie przelatywać mogły, a szyszki zostawały w skrzyni. U spodu skrzyni przymocujemy płachtę płócienną, w której zbierać się będzie nasienie, przelatujące ze skrzynki. — Skrzynkę tak urządzoną stawiamy w pogodę na południowej stronie budynku, wsypujemy w nią szyszki, wystawiając je na silne działanie słońca. — Skrzynką należy od czasu do czasu silnie potrząść. — Szyszki rozgrzane zaczną się wnet roztwierać, a nasienie będzie wylatywać do płachty, umieszonej pod skrzynką. Gdy niepogoda i zimno na polu, ciepłota izby lub piekarni tego samego dokona.

Małe ilości szyszek można wyłuskać w workach, zawieszonych w ciepłej izbie; worki nie powinny być jednak więcej jak do jednej trzeciej napełnione szyszkami.

Suszenie szyszek w piecach chlebowych jest bardzo szkodliwe, gdyż nasienie zanadto się rozgrzewa.

Po wyłuskaniu nasienia oddala się skrzydełka w worku do połowy napełnionym nasieniem przez ugniatanie rękami, tarcie lub lekkie uderzanie, przez co otrzymujemy ziarna, odłączone od skrzydełek.

Ostateczne oczyszczenie odbywa się przez opałanie lub wywianie na opałce; przy większych ilościach dzieje się to na młynku zbożowym.

Tak pozyskane nasiona przechować należy w szczelnie zamkniętych naczyniach w miejscu chłodnem.

Opisany sposób dotyczy szyszek świerkowych, sosnowych i modrzewiowych.

Szyszki jodłowe zebrane w miejscu suchem i przewiewnem w stodole, spichlerzu, szopie, należy cienko rozgarnąć i codziennie poruszać. Poruszane po paru dniach się rozsypią. Te, które się nie rozpadły, są niedojrzałe i trzeba je zaraz odrzucić. Można też szyszki i wcześniej rozbijać, lecz bijakiem z kawałka grubego rzemienia, ale lekko.

Czyszczenie odbywa się na sitach lub przez opałanie.

Uwolnienie od skrzydełek przez tarcie w worku do połowy napełnionym. Ostatecznie czyści się na zwykłym młynku zbożowym. — Czyścić należy tuż przed wysyłką lub sianiem. Do przesłania pakować w niewielkich i niezbyt szczelnie wypełnionych workach, lepiej woreczkach. — Nadesłane nasienie należy zaraz z woreczków wysypać i cienko rozciągnąć, najlepiej zaraz w jesieni wysiać.

Szyszki sosnowe zbierać należy po nastaniu mrozów, gdyż dłużej dojrzewają, a przemrożone otwierają się łatwiej i szybciej. — Suszenie tak samo się odbywa jak działania słońca lub ciepła. Sypać do skrzynki w pojedynczą warstwę, im warstwa grubsza, tem trudniej szyszki się otwierają. Dla szybszego otwierania się szyszek należy je od czasu do czasu skrapiać wodą.

Czyszczenie i przechowanie odbywa się zupełnie tak samo jak przy nasieniu świerkowem.

Szyszki modrzewiowe dojrzewają z końcem jesieni, zbierać należy dopiero w marcu, albowiem dobrze przemrożone otwierają się łatwiej. Pozyskiwanie nasienia bardzo trudne, bo szyszki przy większej ciepłocie zalewają się żywicą i trudno się otwierają. Za granicą łuszczą je w walcach, w których obracają się widełki o zakrzywionych zębach. Ostre zęby rozdzierają szyszki i nasienie wylatuje. W Tyrolu, gdzie wiele jest modrzewia, używają do rozdrabiania szyszek młynków ręcznych. Zalecam według prof. Sokołowskiego następujący sposób postępowania: W marcu zebrane szyszki wystawia się w skrzynce na działanie słońca i część nasienia wyleci. Kiedy jednak zacznie się wydzielać żywica, która zalewa szyszki, wyjmuje się szyszki ze skrzyni, wsypuje do koszyka, przykrywa nakrywką lub obwiązuje płótnem. Następnie cały koszyk z szyszkami zanurza się w zimnej wodzie i pozostawia w niej przez 24 godzin. Po upływie tego czasu wyjmuje się szyszki z wody, rozciąga się cienko, aby obeschły, i wsypuje ponownie do skrzynki. Tu pod działaniem słońca otwierają się dalej, żywica kruszy się i znów część nasienia się wysypuje. Proceder ten powtórzyć można kilka razy.

Czyszczenie nasienia modrzewiowego odbywa się jak u świerkowego, skrzydełka są jednak z nasionami zrośnięte odłączenie czystego ziarna od skrzydełek wymaga więcej pracy i dokładności.

Żołądź dębu, dojrzewa w październiku, opada zaraz po dojrzeniu, można ją zbierać, otrzepując z drzewa, wyczyściwszy poprzednio ziemię dokoła drzewa z liści i chwastów, aby ułatwić zbieranie czystego nasienia. Dla oddzielenia zepsutej od dobrej, należy zabraną żołądź rzucić na stojącą wodę. Pływające po wierzchu odrzucić, a opadłe na spód wyjmuje się i natychmiast rozciąga cienko dla przeschnięcia. W miejscu przewiewnem, szuflować codzień przez cały tydzień, aż do zupełnego przeschnięcia, żołądź bowiem łatwo się zagrzewa, powinna przeto być rozłożona nie w grubszej warstwie, jak 15 cm. Oddawać do siewu jesiennego zaraz po zbiorze.

Bukiew opada w październiku, zwykle nieco wcześniej. Zbieranie jak u żołędzi. Siać tylko w jesieni, z powodu dzików i myszy przechować przez zimę można nad ziemią. W tym celu pomiędzy palami wbitymi w ziemię wyplata się płotek, ten rodzaj kosza wypełnia się bukwią, zmieszaną z piaskiem. Kopce często rewidować, a gdy kiełkują natychmiast do siewu przeznaczyć.

Graba nasienie dojrzewa z końcem października lub początkiem listopada. Gdy tylko orzeszki i skrzydlaki przybierać zaczną barwę brunatną i pojedynczo oblatują, otrząsać na rozpostarte płachty lub obrywać rękami. Tak zebrane nasienie rozpościera się dla przesuszenia, a potem wyciera w workach do połowy napełnionych dla oddalenia skrzydełek, wreszcie czyści przez wywianie na młynku.

Klon i jawor. Nasiona dojrzewają w październiku, klon opada zaraz po dojrzeniu, jawor wisi nieco dłużej na drzewie. Zbierać obrywając rękami lub otrząsając na płachty lub przy większych ilościach zmiatać opadłe po ziemi, czyszcząc z nieczystości. Po zbiorze rozciągnąć w cienkiej warstwie, przerobić kilka razy, by jednakowo przeschły.

Jesion dojrzewa z końcem października i wisi na drzewie prawie przez całą zimę. Obrywać rękami lub otrząsać z drzewa, po zbiorze przesuszyć, jak klon.

Olsza. Szyszeczki olszy czarnej dojrzewają w listopadzie, zbierać w grudniu. Olszę szarą zbierać w listopadzie! Gdy są dojrzałe, nabierają koloru bronzowego, obrywać je rękami. Po zbiorze rozciągnąć je w miejscu suchem, lecz

niezbyt ciepłem na miejscu czystem lub płachcie, aby wysypane nasienie łatwiej można zebrać.

Leśnik.

Kilka uwag o uprawie i pożyteczności lnu.

Len jest rośliną roczną, uprawianą głównie dlatego, że daje włókno z którego robią płótna, następnie daje i nasienie, które stanowi dobrą karmę dla inwentarza żywego, szczególnie dla bydła w postaci makucha, wreszcie daje to nasienie olej również pożyteczny. Rozróżniamy rozmaite gatunki lnu, w naszym klimacie, najlepiej jednak udaje się len rygski lub parnawski z nad morza Bałtyckiego pochodzący.

Len dojrzewa u nas w ciągu 14 do 17 tygodni, zależnie oczywiście od pory wysiewu. Udaje się on przedewszystkiem w wilgotnym klimacie nadmorskim, również w górach i podgórskich okolicach. Len wymaga gleby glinkowatej lub piaszczystej, zasobnej jednak w próchnicę i wilgoć. Rola musi być dobrze uprawioną, wyczyszczoną z chwastów o podglebiu przepuszczalnem.

Uprawa lnu winna być równą i staranną, by otrzymać włókno cienkie, równe, proste, a łodygi o ile możności nierozgałęzione. Najlepiej siać len w drugim roku po nawozie, gdyż bezpośrednio na nawozie uprawiony, rośnie kępiasto, wylega i nawiedza go rdza. Korzystnie jest nawozić glebę pod len w jesieni kainitem w ilości 300 kg. na morg, z wiosną zaś przed siewem samym, wysiać superfosfat 100—150 kg na morg.

Na tem samem polu len nie powinien być sianym częściej jak raz na 6 lat. Udaje się najlepiej po koniczynie, po okopowych i na przeoranych pastwiskach czasowych. W tym celu należy glebę dobrze w jesieni zaorać, z chwastów wyczyścić i na zimę surową skibę zostawić, przedtem zaś nawozić kainitem. Z wiosną bronuje się orkę dobrze i wyrabia a potem daje się superfosfat, i następuje siew.

Wczesny len otrzymuje się z wczesnego siewu wiosennego; len późniejszy, gdy siany w maju, nawet do połowy czerwca. Gdy chodzi o zbiór nasienia, to sieje się rzadko 60—80 kg. na morg, a wówczas otrzymuje się len krótszy i włókno krótsze, grubsze. Jeżeli chodzi o zbiór włókna, to należy siać gęściej (140—160 kg. na morg), wówczas otrzymuje się len zwarty, dający włókno cienkie i gładkie. Siew rzutowy winien być równo wykonany wzdłuż i wszerz, zaś rzędowy w rzędy na 7 cm odległe. Gdy nasienie skiełkuje i młode rośliny się pokażą, należy pilnie plewić chwasty. By gęsty nie wylegał, dobrze jest zatyczyć go gałązkami chrustu, na których się opiera. Nasienie, użyte do siewu, winno być czyste, gdyż często bywa w niem kanianka, która czyni spustoszenia w lnie, przeto należy uważać na czystość nasienia przy zakupnie i wysiewie. Nie wysiewać lnu w miejscach zbyt wilgotnych, bo wówczas występuje na roślinach rdza i czerń lnowa. Przy uprawie lnu na nasienie, zbiór następuje wtedy, gdy główki dojrzeją i mają wygląd brunatny, zaś na włókno zbiera się len, gdy liście zaczynają żółknąć i opadać z łodyg. — Przy zbiórce, len należy wyrywać z korzeniem i suszyć na ścierni lub na łące, powiązany w małe wiązki oparte o siebie w kupkach albo w rzędach, opartych o drut łączący paliki wbijane w ziemię.

Główki nasienne obrywać należy przy pomocy t. zw. grzebienia. Plon lnu bywa zmienny. W łodygach wynosi 11—24 cetn. z morga, zaś w nasieniu wynosi od 100—400 kg. z morga. Przeróbka lnu po zbiorze wymaga wiele pracy ręcznej albo maszynowej. Włókna lniane otrzymuje się przez roszenie, względnie moczenie. W małych gospodarstwach odbywa się to moczenie na łąkach lub pastwiskach, wogóle na murawie, przez codzienne skrapianie rozesłanego lnu w czasie do 5 lub 6 tygodni. Prędzej odbywa się to moczenie sposobem belgijskim w ten sposób, że układa się osobno łodygi cienkie a osobno grube, układa w pękach do skrzynek zbitych z drewnianych łat i wkłada te skrzynki w wodę wolno płynącą.

Cienkie łodygi mokną krócej, grube dłużej. Moczenie takie trwa jeden do dwóch tygodni. Przetrzymywanie moczenia jest szkodliwe, bo daje słabe, kłakowate włókno. Podczas moczenia lnu wywiązuje się właściwa fermentacya, która rozpuszcza tkanki roślinne zlepiające włókna, poczem one łatwo rozdzielają się od paździerzy. Wymoczony len suszyć się winno w suszarni a potem podlega międleniu na tarlicach. Następnie poddaje się len trzepaniu, z pomocą którego oddzielają się drobne paździerze, wreszcie czesze się włókno, bieli i gatunkuje wedle długości. Bielone włókno idzie do przędzalni.

Wytrzepany len daje po wyczesaniu 40—50 prc. gładkiego włókna a 46—52 prc. kłaków. Ze 100 kg. suchego lnu w łodygach otrzymuje się 12—20 kg. czesanego włókna i prawie tyle kłaków. 1 hl. nasienia lnu waży 65—75 kg. i zawiera od 20—40 prc tłuszczu. Ze 100 kg. nasienia tłoczy się 23 kg. oleju. Wytłoki lniane zawierają 7—10 prc tłuszczu i około 16 prc ciał białkowatych.

Kazimierz Langie.

Hygiena i pielęgnacya żywego inwentarza.

Mówi się i czyni bardzo wiele w sprawach hygieny dla ludzi, lecz, niestety, jeszcze mało się pamięta w gospodarstwach wiejskich o hygienie dla zwierząt domowych, mimo, iż gospodarz rolny ciągnie z ich usług nieraz znaczne zyski. — Człowiek jest zdrowszy, im więcej dba o czystość skóry, im częściej oddycha świeżem powietrzem i używa ruchu. Czyżby więc krowa, koń, lub inne zwierzę domowe, a nawet ta świnia, lubiąca się w błocie tarzać, nie potrzebowały tych czynników dla swego zdrowia? Żadne z tych zwierząt nie uskarży się, bo mówić nie umie, gdy mu brak odpowiedniej pielęgnacyi, ale często się widzi, ten nędzny wygląd, smutne wejrzenie, brak temperamentu, brak czystości u żywego inwentarza — to okoliczności, które same przemawiają do serca właściciela — ten jednak nie rzadko jest nieczułym. Ale nietylko starsze zwierzęta, lecz często bardzo i młodzież cierpi na brak zdrowotności — ta młodzież, o którą może najwięcej dbać należy.

To zaniedbanie hygieny dla inwentarza żywego

spostrzedz u nas można nietylko w małych, ale i większych gospodarstwach wiejskich — a przecie żyjemy w czasach postępu — więc chyba pora do większej dbałości w pielęgnacyi zwierząt domowych. Ileż to razy napotyka się u nas ciasne stajnie, nizkie, bez przewiewu świeżego powietrza, w których bydło, konie i świnie, wraz z jałownikiem razem są umieszczone i stoją prawie w gnojówce z braku dostatecznej ściółki, brudne, zanieczyszczone, a w żłobach resztki fermentującej karmy. Czy w takich warunkach, zwłaszcza w porze zimowej, może ten inwentarz być zdrowym i odznaczać się dobrym wyglądem, jeżeli jeszcze w dodatku bardzo powierzchownie i niedbale bywa czesanym a rzadko bardzo wodą mytym? Każdy chyba przyzna, że nie!

Zwierciadłem zdrowia u zwierząt jest ich skóra, bo też najważniejszym czynnikiem organizmu zwierzęcego jest pocenie się. Gdy funkcya ta odbywa się racyonalnie, wówczas zwierzę jest zdrowe. Jeżeli jednak z potem, przez skórę, nie wyjdą na zewnątrz organizmu nieczystości zbędne i szkodliwe z powodu zatkania kanalików w skórze zwierzęcia, wówczas, szukając ujścia innemi drogami, przez nerki, pęcherz etc., powodują choroby u zwierząt.

Fizyologicznym objawem u zwierząt jest zmiana włosów na skórze w jesieni i z wiosną. W tych porach więc, szczególnie, zagnieżdżanie się brudu i nieczystości w włosach i skórze jest szkodliwe dla zwierzęcia. Powodują one zatkanie porów w skórze i stanowią przeszkodę funkcyi pocenia się. Zatem czyszczenie sierści zwierząt ma na celu przedewszystkiem uwolnienie jej z wszelkich nieczystości, prochu i t. p. Czy to więc przez samo czesanie włosów zgrzebłem, a potem szczotką, czy myciem wodą, to należy dokładnie tę czynność spełniać, by wszelkie naleciałości w sierści usunąć. Rano i wieczór, a więc dwa razy dziennie przynajmniej, winien być inwentarz dobrze czyszczony. Prócz tego świeże powietrze w stajniach i chlewach, dostateczne światło dzienne, temperatura odpowiednia, czystość żłobów, ścian i podłóg, i dostateczny podściół na stanowiskach — to warunki, dla zdrowia zwierząt niezbędne. Od czasu do czasu, należy też wapnić żłoby, ściany i podłogi stajen, dla dezynfekcyi i celem zapobiegania rozwojowi szkodliwych bakteryi.

Nawóz z pod inwentarza, winien być dwa razy dziennie wyrzucany na gnojarnię — by nie zatruwał powietrza ulatniającym się amoniakiem. W razie systemu, że nawóz pod bydłem pozostaje, winny być ruchome żłoby, stajnia dosyć wysoka a ściółka na stanowiskach obfita. Należy też unikać przeładowywania stajen nadmierną ilością sztuk inwentarza. Na danej przestrzeni, winno stać tyle sztuk, ile przepis nakazuje; wówczas utrzymanie w czystości zwierząt łatwiejsze i powietrze zdrowsze.

Przyrządzanie karmy w stajniach, zwłaszcza dla krów mlecznych, winno być bezwarunkowo zaniechane — ze względów hygienicznych i świeżości paszy. Na ten cel przeznaczyć należy osobną komorę obok stajni. Gdy gospodarz buduje stajnię, winien obmyśleć naprzód, aby ona odpowiadała warunkom hygieny, by inwentarz znalazł w niej wygodne pomieszczenie. Zmuszony zaś do użytku stajen przeznaczonych, winien również starać się o wszelkie ulepszenia w nich, ze względu na utrzymanie zdrowotności inwentarza. Dobry hodowca winien też baczyć, aby młodzież, umieszczenie miała osobne, wygodne, przewiewne, a przebywała na wolnem powietrzu w ogrodzeniach, o ile to możliwe i aura odpowiednia.

W końcu jeszcze uwaga, należąca do dobrej pielęgnacyi inwentarza, a mianowicie dbałość o dobre obchodzenie się ze zwierzętami. Bardzo często widzieć można bicie, kopanie zwierząt w stajniach, wogóle złe obchodzenie się, zależnie od humoru tego, który inwentarz pielęgnuje. Czyż takie postępowanie godnem jest człowieka? Czy dlatego, że bydlę nie uczyni zaraz zadość żądaniu jakiego się wymaga, należy je bić i kopać? Zwierzęta tak traktowane, kopią, gryzą, stają się narowistemi, niedostępnemi, co bardzo utrudnia ich należytą pielęgnacyę. — Należy się więc obchodzić ze zwierzętami łagodnie, z uczuciem przywiązania, zważywszy, że one dają korzyści i wykonują wiele posług — a są one bardzo pożytecznemi dla człowieka. — Dbałość o czystość i zdrowie inwentarza żywego a przytem ludzkie obejście się z niem — to zasady postępowego gospodarza wiejskiego.

Kazimierz Langie.

O pielęgnacyi drobiu w zimie.

Najodpowiedniejszem jest podczas zimy pozostawienie drobiu w tych samych kurnikach, co w lecie, tylko, ze względu na zimno i mrozy, należy kurniki odpowiednio zaopatrzyć. A więc obłożyć słomą lub torfem, szczeliny zalepić gliną, okna i drzwi zaopatrzyć matami słomianemi, by na dzień je zdejmować, na noc zasuwać.

Przenoszenie kur do stajni, albo sadzanie ich w izbach za piecami jest szkodliwe, bo zanadto się drób wydelikaca, w następstwie czego występują różne choroby. Częste odmrożenia nóg okazują się u kur, gdy zbyt długo po śniegu chodzą, dlatego należy miejsca obok kurników wyścielać słomą. Wodę i pożywienie dla drobiu należy w zimie podawać w kurniku, by nie odmrażał sobie wisiorów, grzebieni. Na ściółkę wybierać należy słomę lub torf, szczególnie tam, gdzie są kamienne lub ceglane podłogi w kurnikach, by chronić drób od reumatyzmu. Mogą też być podścielane liście, lecz suche i nie spleśniałe. Powinno się utrzymywać czyste powietrze w temperaturze 8 do 10. R. przez zimę.

Aby podtrzymywać nośność kur przez zimę, należy zadawać rano i w południe karmę miękką i możliwie ciepłą, złożoną z ziemniaków z otrębami pszennemi, odpadki kuchenne, trochę i mielonych kości. Wieczorem karmić trzeba suchą kukurudzą. Dla pobudzania kur do ruchu podczas zimy w kurnikach, winny być na legowiskach urządzone dołki, wypełnione piaskiem, z dodatkiem siarki, w których może być trochę ziarna. Drób szukając za ziarnem, grzebie w piasku, wykonuje więc ruchy, siarka zaś chroni go od pasożytów. Korzystnie jest żywić drób czasem odpadkami z jarzyn, posiekaną kapustą. Zielenina jest konieczną dla zdrowia kur, zawiera sole pożyteczne dla nich.

W kurnikach powinny też być drewniane żerdzie na których drób nocuje.

Kazimierz Langie.

Dla nauki i rozrywki.

Ułani.

Przyjechali do wioski ułani,
przyjechali z za lasu i rzeki,
kurzem drogi okryci, zziajani —
objechali szmat ziemi daleki.
Pod wierzbami, co stoją nad wodą,
rozkiełzali koniki cisawe,
Gdzie nas jeszcze, gdzie jeszcze powiodą?
na bój jaki, na jaką wyprawę?
Ujechalim już pewnie z pół świata,
bez żałości, bez smutku, bez troski —
niejednego grób tuli, śmierć swata,
nigdy polskiej nie ujrzy już wioski.
Hej, panienko, panieneczko miła!
przyjechali z wojenki ułani.
Pocoś wiosną rozmaryn sadziła?
Poco serce się smuci i rani?
Na mil dwieście odpędzilim wroga,
gdzieś za góry, za bory, za morze...
Hej, panienko, panieneczko droga
wyjmij szatki, schowane w komorze!
Wyjmij szatki z malowanej skrzyni,
na bielutko w potoku wyprane.
Nikt o grzech cię ciężki nie obwini,
Gdy uśmiechniesz się, dziewczę kochane.
Zapleć wstążki do długich warkoczy,
włóż korale czerwone na szyję...
spójrz polskiemu ułanowi w oczy
i posłuchaj, jak mu serce bije.
Podaj rączkę, panienko ognista,
Ksiądz wziął stułę i komżę do ręki,
na chór wylazł już pan organista,
bo wrócili ułani z wojenki...

MARK TWAIN *).

Nieszczęśliwy narzeczony Aurelii.

Z faktami, jakie poniżej opiszę, zapoznałem się z listu młodej damy, mieszkającej w pięknem mieście San José. Damy tej nie znam, imię, którem go podpisała »Aurelia Marya« — uważam za pseudonim, smutna zaś i zagmatwana historya, w którą wmieszało ją życie, a z której nie jest w stanie biedactwo wyplątać się w chaosie sprzecznych rad nieszczerych przyjaciół i złośliwych wrogów, opowiedziana mi przez nią wśród błagań o ratunek z wzruszającą gadatliwością, która głaz nawet nieczuły byłaby w stanie zmiękczyć — przedstawia się jak następuje:

W 16-tym roku życia, pisze mi owa osóbka, poznała pewnego młodego człowieka z New Jersey, starszego od niej o jakie lat sześć, nazwiskiem Williamson Breckinridge Caruthers, i zakochała się w nim z całym ogniem swego wrodzonego temperamentu. Zaręczyli się niebawem za zgodą obu rodzin i czas jakiś zdawało się, że czeka ich życie szczęśliwe, wolne od trosk, zatruwających zazwyczaj ludzkie egzystencye. Naraz odwróciło się szczęście: Caruthers zachorował na ospę, a kiedy wyzdrowiał, twarz biednego chłopca podobną była do pilnika, uroda zniknęła na zawsze. W pierwszej chwili Aurelia miała ochotę zerwać, lecz litość dla nieszczęśliwego przemogła w jej sercu i odłożono tylko na parę miesięcy zaślubiny, aby się biedaczka miała czas oswoić z obecnym stanem jego oblicza.

W tem w dniu, naznaczonym na ślub, wpada Breckinridge, zapatrzywszy się na szybujący w przestworze balon, do rowu i łamie nogę, którą musiano mu amputować wyżej kolana. Znowu niewiele brakowało do rozchwiania się zamierzonego związku, lecz miłość zwyciężyła i tym razem, Aurelia odłożyła tylko dzień ślubu, aby się mieć czas przystosować do zmienionych okoliczności.

Tymczasem wrogi los nawiedza ponownie młodego człowieka. Przedwczesny wystrzał armatni z okazyi festynu na uczczenie rocznicy unii Stanów urywa mu jedno ramię, a drugie w trzy miesiące później, młockarnia. Dwie te straszliwe katastrofy o mało nie stały się ciosem śmiertelnym dla serca nieszczęśliwej Aurelii. Ból nie do opisania rozdzierał je, kiedy musiała patrzeć, jak jej ukochanego ubywa po kawałku. W łzawem strapieniu żałowała, że nie została jego żoną zaraz po pierwszym nieszczęśliwym wypadku, podobnie do giełdowego gracza, który zaraz po pierwszym spadku kursu stara się o pokrycie. Poskromiła w sobie jednakże wszystkie, wzbudzone tem, co się stało, uczucia i postanowiła się pogodzić z tak zredukowanem obecnie uposażeniem ziemskiej powłoki swego narzeczonego.

Lecz co powiecie? — za ponownem zbliżeniem się daty ślubu — nowe nieszczęście!... Caruthers zapadł na oczy i stracił jedno z nich! Krewni narzeczonej, mniemając, że Aurelia uczyniła już dla swej miłości znacznie więcej, niżeli najbardziej wymagający mógłby od niej wymagać, oczekiwali z jej strony zerwania zaręczyn. Tymczasem, po pewnem wahaniu, wielkoduszne dziewczę oświadcza, że rozważywszy z całym spokojem spadłe na Breckinridge'a kalectwa, nie widzi w nich nic takiego, coby go miało wykluczać z jej serca. Odłożyła tylko znowu dzień ślubu, a on tymczasem złamał drugą nogę.

Smutny to był dla biednej Aurelii dzień, kiedy patrzeć musiała, jak lekarze zabierali z poważnemi minami worek, którego przeznaczenie tak dobrze znała od czasu poprzedniej amputacyi, a który zaostrzał w niej bolesne przeświadczenie, że oto znowu kawałek jej narzeczonego ubywa bezpowrotnie. Czując wszakże, że skłonność ku nieszczęsnemu coraz głębiej w jej serce wrasta, odtrąciła wszelkie perswazye rodziny, i raz jeszcze, w terminie przypuszczalnego wygojenia się Caruthersa, naznaczyła ślub.

Na krótko przed owym terminem — zważcie, co za fatalność — nieszczęście zsyła nowy dopust. Tego roku Indyanie Owens Riwer oskalpowali jednego z białych i tym jedynym oskalpowanym białym był właśnie nasz biedny William Breckinridge Caruthers z New Jersey. W powrocie do domu postradał ni stąd ni zowąd na wiek wieków swe piękne włosy, co go przejęło taką

---

*) Mark Twain jest najznakomitszym humorystą amerykańskim. Dzieła jego, czytane w całym świecie, odznaczają się iście amerykańskim humorem.

rozpaczą, że o mało nie przeklął bluźnierczo łaski niebios, dzięki której nie zabrano mu i głowy razem z czupryną.

Otóż Aurelia nie wie, biedactwo, co ma właściwie począć. Kocha swego Breckinridge'a pomimo wszystko, pisze mi nawet w tej mierze z iście niewieścim sentymentem, że nie przestanie jej być drogiem nad życie i to, co zeń jeszcze pozostało, rodzina jej jednak sprzeciwia się już teraz ich połączeniu z całą stanowczością, ponieważ Caruthers nie jest zdolnym do żadnej pracy a oboje nie mają majątku — „więc co ja mam wobec tego wszystkiego począć?" kończy rozpaczliwem zapytaniem, pełnem bólu i trwogi.

Trudną jest zaiste i drażliwą odpowiedź na to pytanie, tyczące się dożywotniego szczęścia kobiety z blizko dwoma trzeciemi częściami mężczyzny, — czuję też wielką odpowiedzialność, jaką by na mnie włożyło sformułowanie odpowiedzi w tonie rozstrzygającym. Napomykając jednak mimochodem o możliwości nadania Caruthersowi i dziś jeszcze względnie zbliżonej do normalnego człowieka postaci za pomocą drewnianych członków z dobrej fabryki, szklanego oka i peruki — rozumuję tak:

Ponieważ to wszystko, co się już stało, odstać się nie może, udzielić Caruthersowi trzymiesięcznej zwłoki na wygojenie się i jeśli do tego czasu karku nie skręci, zawrzeć z nim ślub i pozostawić resztę zwykłemu biegowi rzeczy. Cóż bo już obecnie panna Aurelia ryzykuje?... Jeżeli jej narzeczony zachowa w dalszym ciągu swój szczególny talent podpadania cielesnym uszkodzeniom przy każdej nadarzającej się sposobności, najbliższy eksperyment już go uśmierci, a w takim razie — zamężna czy wolna — pozbędzie się go raz na zawsze. Prócz tego, gdybyś za niego, panno Aurelio wyszła — owdowiawszy, nie postradałabyś go w gruncie rzeczy całego, lecz tylko jego części żyjące, części drewniane zaś, metalowe, szklanne i t. d. mogłabyś sobie schować na pamiątkę, skutkiem czego i strata twoja o tyle byłaby mniejszą i mniejbyś potrzebowała wylać łez żalu na opłakanie ułomka tyle swego szlachetnego ale nieszczęśliwego męża, co nie szczędziłoby zapewne rzetelnej fatygi okazania się godnym oddanej mu przez ciebie rączki. Spróbuj więc, panno Aurelio! Ja, rozważywszy sprawę wszerz i wzdłuż, nie mogę znaleźć innego wyjścia. Byłoby wprawdzie ze strony Caruthersa daleko piękniej, gdyby był zaczął w swoim czasie szereg sypiących się na niego katastrof od przeciwnego końca, to znaczy, odrazu od skręcenia karku. Skoro jednak tego nie zrobił, skoro miast tej skróconej procedury wolał smętnym kolejom swych ubywających członków nadać rozwlekłość możliwie największą, przystosujmy się do okoliczności, oddajmy mu rączkę... Jeżli się kogoś tak gorąco, jak pani jego, kocha, należy spróbować, ma się prawo spróbować...

Rozmaitości.

List do Pana Boga. Pewien żołnierz rosyjski, stojący w polu na froncie galicyjskim, napisał list do Pana Boga z prośbą o przesłanie mu stu rubli, bo rodzina jego przymiera z głodu. Napisał dalej, że wprawdzie wie, iż sto rubli to wielka suma, ale że ufa w dobroć Pana Boga, który jego prośbie nie odmówi. Oryginalny ten list przeszedł przez cenzurę i został przesłany do ministeryum wojny. Urzędnicy, wzruszeni naiwnością żołnierza urządzili między sobą składkę i zebrali 25 rubli. Kwotę tę posłano żołnierzowi z zawiadomieniem, że Pan Bóg wysłuchał jego prośby. — W kilka dni później nadszedł drugi list od niego znów pod adresem Pana Boga. Żołnierz dziękuje w nim bardzo za przychylenie się Pana Boga do prośby i kończy list temi słowy: »Panie Boże, gdy na przyszłość znowu poślesz mi pieniądze, to nie czyń tego przez ministeryum wojny, gdyż z przesłanych stu rubli otrzymałem tylko 25, a resztę zatrzymał sobie minister wojny«.

Pięćdziesiąt narodów walczących przeciw Austro-Węgrom i Niemcom. Według doniesień pism zagranicznych, państwa czwórporozumienia wyprawiły do walki z mocarstwami centralnemi następujące narody i szczepy: Francuzów, Marokańczyków, Kabylów, Murzynów senegalskich, Arabów, Malgaszów, Anamitów, Antylczyków, Madagaskarczyków, Kochińczyków, Dachomejczyków, Murzynów kongoańskich, Kambodżańczyków, Tunetańczyków, Anglików, Szkotów, Irlandczyków, Hindusów, Nowozeladczyków, Australczyków, Kanadyjczyków, Burów, Japończyków, Murzynów kaplandzkich, Indyan, Rosyan, Ukraińców, Finlandczyków, Polaków, Litwinów, Tatarów, Kirgizów, Kałmuków, Tunguzów, Turkmenów, Gruzinów, Buryatów, Serbów, Rumunów, Włochów, Łotyszów, Estończyków i jeszcze kilka szczepów, których nazwy nie są łatwe do wymówienia. — Liczba narodów i szczepów, dzielących »braterstwo broni« z koalicyą, przenosi pół setki, a wszystkie barwy skóry są tu reprezentowane: biała, żółta, bronzowa i czerwona.

Największy most w Europie znajduje się na Dunaju, koło zdobytej twierdzy Czernawoda. Dunaj dochodzi tam do niezwykłej szerokości i ma charakter raczej jakiegoś wielkiego jeziora, niż rzeki. Tam to znajduje się ów most, dziś zniszczony, który państwo rumuńskie kosztował miliony. Most cały ma długości 2.540 metrów. Środkowa, właściwa część mostu, cała z żelaza ma długości 750 metrów. — Gdziekolwiek się stanie w okolicy Czernawody, zewsząd widać ten potężny most, noszący imię poprzedniego króla rumuńskiego Karola.

Co się dzieje w Nowym Jorku? Jeden z dzienników nowojorskich zadał sobie trud zestawienia wypadków życia nowojorskiego podług zegara. Oto, jak wypadła statystyka: Każdej sekundy przybywa do Nowego Jorku czterech podróżnych. — Co 42 sekundy przybywa na ląd amerykański w porcie jeden przychodźca. — Co 52 sekund przybywa do miasta jeden pociąg. — Co 10 minut zostaje ktoś aresztowany. — Co 16 minut przybywa jedno dziecko na świat. — Co 27 minut umiera ktoś. — Co 30 minut odbywa się wesele. — Co 50 minut odchodzą z portu okręty. — Co dwie godziny zaczynają nową budowlę. — Co 3 godziny wybucha pożar. — Co 2 godziny zdarza się morderstwo. — Co 8 godzin następuje rozwód małżeński. — Co 10 godzin popełnia ktoś samobójstwa.

Miasto kur. W hrabstwie Sonoma, w stanie w Kalifornii, o 50 mil na północ od San Francisko, leży miasteczko Petulans, powszechnie zwane miastem kur, liczy bowiem w samych murach nie mniej niż milion tych ptaków i dostarczyło w roku zeszłym nie mniej niż 120 milionów jaj rynkom Stanów Zjednoczonych. Około 78 procent ludności Petulany poświęca się hodowli kur. Hodowla ta dzieli się na trzy grupy. Pierwsza z nich obejmuje, jeżeli się tak wyrazić można, przemysł domowy. Należą do niej obywatele, hodujący po kilkadziesiąt do kilkaset kur. Drugi stopień,

wkraczający już w sferę większego przemysłu, obejmuje obywateli, mogących wykazać posiadanie od 1000 do 2000 ptaków. Jeden z hodowców tej kategoryi rozpoczął przed kilku laty interes, posiadając 1250 dolarów i w pierwszym zaraz roku każda z kur przyniosła mu dolara czystego zysku. Trzecią wreszcie grupę stanowwią wielcy przemysłowcy, posiadający od 3.000 do 15.000 kur i kosztownie urządzone zakłady dla hodowli ptaków, oraz dla ekspedycyi jaj na wszystkie strony Stanów Zjednoczonych.

Pierwszy pociąg żelazny, wykonany w zupełności z żelaza, puszczono w ruch w Niemczech na linii Kolonia-Berlin. Jest to pociąg, zdaniem fachowców, najbezpieczniejszy do jazdy tak na wypadek ognia, jak i katastrof kolejowych.

Potworny wzrost. Według świeżo wydanej statystyki Rosya liczyła w roku 1915 z górą 182 miliony ludności. Statystyka wykazuje, że w ciągu lat 28 ludność Rosyi wzrosła o niesłychaną wprost liczbę 54 milionów osób. Jest to wzrost zaiste potworny.

Jadowite węże.

Opowiadanie przyrodniczo-lekarskie.

(Ciąg dalszy.)

Czasami do popisów swych używają Hindusi tak zwanego **tarczaka olbrzymiego**, najjadowitszego i największego wśród wężów jadowitych, dochodzącego do 4 m długości. Zamieszkuje on lasy i trawiaste dżungle Indyi Wschodnich; ze szczególnem upodobaniem spędza dzień, leżąc w kłębek zwinięty, w dziupli starych drzew; ponieważ jednak wspina się po drzewach doskonale, przeto bardzo często wypoczywa po łowach, zawiesiwszy się ogonem na gałęzi i oczekując spokojnie, czy nowa jaka ofiara w pobliże jego nie podejdzie. We wodzie pływa wybornie i dość często spotkać się z nim można w rzekach lub jeziorach leśnych. Wąż ten jest o tyle niebezpieczniejszym od okularnika, że łatwo popada w szalony gniew, a ujrzawszy, że człowiek przed nim ucieka, rzuca się za nim i zazwyczaj, dogoniwszy ofiarę, cios śmiertelny jej wymierza. Ukąszony przez niego człowiek zwyczajnie już po upływie trzech minut umiera.

Podróżnik Kantor opowiada ciekawą przygodę, jaką miał z tym tarczakiem pewien Hindus w Assamie, prowincyi bengalskiej: „Przechodząc koło lasu, ujrzał nasz Hindus kilkanaście młodych wężów, wygrzewających się do słońca. Zaciekawiony tą gromadką wężów, podszedł nieco bliżej ku nim, gdy nagle opodal leżący olbrzymi wąż, prawdopodobnie matka tych młodych, a której on zrazu nie zauważył, przyjąwszy bojową postawę, ku niemu ruszyła. Hindus bez namysłu rzucił się do ucieczki i sporą przestrzeń już przebiegł, gdy, oglądnąwszy się poza siebie, z przerażeniem ujrzał, że ten straszny wąż już go prawie dogania. Przestrach siły jego potrajał, to też mknął biedny Hindus z szybkością zranionej antylopy, a przybywszy nad brzeg małej rzeczki, rzucił się do niej i wkrótce wpław ją przebył; lecz i ścigający go tarczak nie zraził się wcale rwącą wodą rzeczki, a przepłynąwszy ją szybko, dalej swój pościg rozpoczął. Siły już poczęły opuszczać zmęczonego człowieka, a wąż tuż nadchodził, gdy nagle szczęśliwa myśl przyszła Hindusowi do głowy, zrywa szybko swój turban i rzuca nim o węża. Rozwścieczony gad zapamietale począł gryźć zawój głowy, a Hindus tymczasem umknął z tej przygody szczęśliwie".

Tego tarczaka, jak i tarczaka okularnika, trzymają często w klatkach w różnych większych zwierzyńcach i menażeryach, znoszą one bowiem doskonale niewolę i żyją w niej po lat kilkanaście. Pogromcy więc wężów chwytają chętnie te właśnie gady, gdyż o ile ich do własnych nie używają popisów, sprzedają je za dobre pieniądze europejskim handlarzom. Zręczność, z jaką ci ludzie chwytają w gęstej trawie nagą ręką te jadowite węże, z jaką pewnością siebie i spokojem z nimi się obchodzą, jest rzeczą nadzwyczaj ciekawą, a to tembardziej, że wiedzą oni dobrze, z jakiem niebezpieczeństwem igrają, że śmierć ciągle za ich śladami stąpa.

Prócz kuglarzy i czarodziejów, rekrutujących się z różnych kast najniższych, także i bramini poza swą pracą kapłańską nad duszami wiernych, zajmują się chwytaniem i tresurą okularników, aby je potem dobrze sprzedać. Na łowy takie wybierają się zwykle po dwóch, niosąc naczynie z rozżarzonymi węglami i rodzaj stalowego noża, kształtem ząb jadowy wężów przypominający, którym, rozgrzawszy go do czerwoności, w razie nieszczęścia zadaną ranę głęboko wypalają, a nadto na nią kładą tak zw. kamień wężowy, czyli „pembu-kelu", nazewnątrz zaś używają nalewki spirytusowej bezoaru, to jest kul ze sierci, tłuszczu i różnych substancyi aromatycznych, znajdujących się w żołądkach różnych przeżuwaczy, tudzież wywaru z przeróżnych ziół i pnączy z dżungli. Tajemnicę wyrobu „pembu-kelu", to jest tego kamienia wężowego strzegą bramini bardzo pilnie, czerpiąc ze sprzedaży jego wielkie dochody. Bo chociaż chemicy nasi twierdzą, że kamień ten nie jest niczem innem, jak tylko masą stwardniałą zarobionej na ciasto palonej kości, żywicy i wapna, która to masa już wskutek swej dziurkowatości w razie położenia na ranę może krew, a więc i jad odciągać, ale skutek jej działania wcale nie jest nadzwyczajny, to jednak doświadczenia czynione z tym kamieniem tak w Indyach, jak i w Kraju Przylądkowym, wykazują, że rychło przyłożony na ranę działa znakomicie, wysysa krew silniej niż bańki i życie ludziom ratuje.

Wejdźmy po południu dnia świątecznego na ulicę Kaira, a niezawodnie na jednem z obszerniejszych miejsc publicznych usłyszymy głuche tony fujarki, na której przygrywając jakiś w dziwne szaty strojny mężczyzna stara się zwabić ku sobie jak najwięcej synów i córek tej „zwycięskiej stolicy i matki całego świąta", za jaką mieszkańcy Kaira miasto swe uważają. Jest to pogromca wężów, tak zwany „haui", zapraszający tłumy na publiczne widowisko. Obok niego stoi obdarty chłopak, odgrywający rolę błazna cyrkowego i rozweselający tłum swymi głupimi i płaskimi dowcipami; jest tam także i pawian, siedzący z powagą uczonego nad kuflem jakiegoś alkoholowego napoju i w filozoficznem zamyśleniu, puszczający kłęby dymu z krótkiej fajeczki, a młoda, jak heban czarna dziewczyna, przygotowała już tackę, na którą zbierać zamierza grosz, łaskawie ręką widzów jej rzucony. Ludzi zebrało się już spora gromadka, a główny aktor przedstawienia nietylko muzyki nie zaprzestaje, lecz coraz żałośniejsze tony ze swojej wydobywa fujarki, naraz rzuca ją i chwyta inną, tak zwaną „sumarę", instrument muzyczny przez demonów chyba wynaleziony i poczyna dać w nia i uszy wprost rozdzierające wydobywać tony. (C. d. n.)

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Banaś Józef, 16 p. obr. kr. 8 k., ze Spytkowic, 1895, zaginął między 2 a 6 maja 1915. Banaś Józef, 16 p. obr. kr. 9 k., ze Suchej, 1888, w niewoli, Poczinki, gub. niżno nowogrodzka. Borzędowski Emil, 4 p. leg., ranny.

Chwistek Stanisław, 16 p. obr. kr. 2 k., z Łyczanki, 1885, zaginął.

Drąg Wojciech, 3 p. uł. 2 esk., 1893, był chory i 14 września 1916 przybył do Prachatitz.

Giermański Karol, 10 p. p. 6 k., w niewoli. Gawlik Józef, w niewoli w Slatoust, gub. Ufa.

Hopszta Michał, 14 bat. strzelc. 1 k., z Mościsk, 1877, był chory i 8 sierpnia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krems.

Kmiecik Wojciech, 32 p. obr. kr. 18 k., z Jasła, zabity między 15 a 16 czerwca 1916. Kobiela Antoni, 16 bat. strzelc. 2 k., zaginął. Kowalczuk Józef, 80 p. p. 7 k., z Podhorców, 1889, był chory i 27 września 1916 udał się ze szpitala w Glina do oddziału rekonwalescentów w Tisolcz. Kowalik Józef, 13 p. p. 6 k., z Krakowa, 1893, był chory i 23 września 1916 udał się ze szpitala fortecznego Nr 8 w Krakowie do tamtejszego klinicznego fort. szpitala. Krztoń Jan, 17 p. obr. kr. 2 k., zaginął. Krztoń Jan, 17 p. obr. kr. 9 k., w niewoli. Krzus Jan, 56 p. p. 16 k., z Cięciny, 1895, był ranny i 11 lipca 1916 udał się ze szpitala w Tulln do oddziału rekonwalescentów w Kielcach. Krzystyniak Stanisław, 36 p. obr. kr. 4 k., z Dąbia, zaginął między 21 a 31 marca 1915.

Ligęza Julian, 57 p. p. z Wojakowej, 1889, był chory i 15 października 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Stanisławowie; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości.

Mądro Edward, 17 p. obr. kr. 6., z Niedźwiady, 1896, w niewoli rosyjskiej. Majda Stanisław, 4 bat., z Ryczowa, 1883, zaginął 17 lipca 1916. Mazurenok Daniel, 15 p. p. 1 k., z Czerniowiec, 1887, był chory i 31 sierpnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Budapeszcie; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Mosiądz Kazimierz, 90 p. p., z Niska, 1894, ranny. Mucha Jan, 34 p. obr. kr. 1 k., z Szówska, 1891, w niewoli w Ufie.

Orłowski Wawrzyniec, 45 p. p., zaginął.

Rosolski Albin, 18 p. obr. kr. 4 k., z Turzegopola, 1896, zaginął 9 listopada 1915. Rzeszótko Aleksander, kapral 56 p. p., z Jaroszowic, w niewoli, w majątku Maków, p. Szaławna, gub. podolska.

Sadus Franciszek, 5 bat. artyl., z Brzeszcza, 1880, był chory i 18 sierpnia 1916 przybył do domu rekonwalescentów w Gottschee. Sielecki Tadeusz, kadet 30 p. p., z Rzeszowa, 1895, zabity. Sordyl Szczepan, 90 p. p. 2 k., z Kaczyny, 1888, był chory i 20 października 1915 wyszedł ze szpitala w Szombathely; odtąd biuro nic o nim nie wie. Sosnowski Jan, 17 p. obr. kr. 3 k., z Krzeczowic, 1887, w niewoli, w Petropawłosku gub. akmolińska.

Tysiak Michał, 9 p. p., z Łotynial, 1894, zaginął 22 września 1915.

Wandzel Józef, 56 p. p. 13 k., ze Słotwiny, 1891, zabity 30 stycznia 1916. Włodyga Rudolf, 31 p. obr. kr. 4 k., z Kęt, 1888, zaginął między 16 a 18 lipca 1915. Wolas Jan, 56 p. p. 12 k., z Głębowic, ranny. Wolas Jan, 56 p. p. 4 k., z Wadowic, 1892, był chory i 5 października 1915 udał się ze szpitala w Eger do oddziału rekonwalescentów w Weisskirchen; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Woźny Władysław, 56 p. p. 1 k., z Makowa, 1896, był chory i 3 lutego 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Stanisławowie. Druga wiadomość: Woźny Władysław, 56 p. p. data i miejsce urodzenia nieznane, był ranny i znajdował się w rez. szpitalu Nr 5 w Pradze VIII. Wszołek Julian, jednor., 20 p. p. 6 k., zabity.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze niema dotąd żadnej wiadomości.

Bubak Jan, 56 p. p. Cembala Józef, 31 p. obr. kr. Gancarz Jan, 10 p. p. Gustaf Antoni, 56 p. p. Jackowski Fil., 41 p. p. Jakubek Antoni, 90 p. p. Kniaź Bazyli, 30 p. p. Kowalski Jan Władysław, 15 p. p. Mikoda Józef, 56 p. p. Ruścieński Stanisław, 57 p. p. Sebreiber Herman, 18 p. obr. kr. Wepsień Jan, 17 p. obr. kr. Witkowski Ludwik 57 p. p. Wójcik Wojciech, 40 p. p.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dokończenie listy strat Nr 262).

W niewoli z 33 pułku obr. kraj.:

Andrijowski Józef, Wróblowice. **B**ieda Franciszek, 1 k. Biłokur Jerzy, Horucko. Bryk Jan, Krażyki. Buczko Jan, 1 k. Buk Mikołaj, Mistkowice. Buldan Stanisław, Witkowice. **C**harkuca Mikołaj, 1 k. Chomącik Jan, 1 k. Ciapura Wiktor, Seredne. Cygnar Józef, 1 k. **D**orosz Grzegorz, Tiapcze. Doroszewski Eliasz, Wola Jakubowa. Dzień Józef, 1 k. **F**urtak Jan, 1 k. **G**awron Andrzej, 1 k. Gębala Władysław, 1 k. Grybos Dominik, 1 k. **H**olobutowski Stanisław, 1 k. Hryncyszyn Jan, Truchanów. **K**abalewicz Karol, Bolechów. Korczyński Andrzej, 1 k. Korczyński Józef, Korczyna Szlachecka. Kowalczyk Nicefor, 1 k. Kudynycz Józef, 11 k. Kwas Jan, 1 k. **M**arkiewicz Piotr, Orawa. Moroczkaniec Stanisław, Zawadka. Mykietyn Jan, Bolechów. **O**lejnik Stanisław, 1 k. **R**ypak Michał, Łukawica Wyżna. **S**awków Michał, Pojło. Sawczyn Maciej, Sliwki. Stasina Michał, 1 k. Szenkar Jan, Kropiwnik. **W**ojtusik Władysław, 1 k. **Z**borowski Jan, Bania.

W niewoli z innych pułków:

Alfanicki Grzegorz, 9 p. p., Żydaczów. **B**rudowski Rudolf, 5 bat. strzelc., Śląsk (Innokentiewskaja, gub. irkucka). **C**zen Jan, pułk niewiadomy (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). **D**oktor Bernard, 5 bat. strzelc., Przytkowice (Innokentiewskaja, gub. irkucka). Dusek Andrzej, 9 p. p. Dusza Franciszek, 5 bat. strzelc., Śląsk (Innokentiewskaja). Dziara Dominik, 9 p. p., Dołha Wojniłowska. **G**rygierczyk Antoni, 5 bat. strzelc., Śląsk (Innokentiewskaja). **J**aobat Walenty, pułk niewiadomy (Moskwa, główny szpital). Jazkudow Michał, Stanisławów (Kurgan, gub. tobolska). **K**apziuk Grzegorz, frajter, pułk niewiadomy (Kurgan). Klebanowicz Józef, Horodenka (Kurgan). Konieczny Franciszek, 5 batalion strzelc., Śląsk (Innokentiewskaja). Kostecki Jan, pułk niewiadomy, Delatyn (Kurgan). Kowalski Antoni, pułk niewiadomy (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). Krochmalny Michał, pułk niewiadomy, Czarnuszowice (Kurgan). **M**achonec Michał, pułk niewiadomy (Kurgan). **P**ieryczyński Władysław 9 p. p., Jarosław. **S**apołoski Józef (Tjumeń, gub. tobolska) Stadnik Sylwester, pułk niewiadomy (Berezówka, kraj zabajkalski). **T**rojan Józef, pułk niewiadomy, Sambor (Penza). **W**achracki Andrzej, pułk niewiadomy (Kurgan). Wiszniewski Antoni, pułk niewiadomy, Przemyśl (Penza). Witczak Józef, pułk niewiadomy, Przemyśl (Penza). Wodnicki Stefan, 9 p. p., Dolina. Wodwud Stefan, pułk niewiadomy (Kurgan). Wolaszczak Michał, pułk niewiadomy, Wietlin (Kurgan). Wołos Jan, pułk niewiadomy (Nowo-Mikołajewsk). **B**ernhard Stanisław, jedn. och., 14 p. p., Stanisławów

W liście strat Nr 264

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Atamaniuk Szczepan, 8 p. ułan. 3 eskadr. (14-20/7 1915). **D**rozdzik Michał, 18 bat. strzelc. 1 k. (13/8 1915). Duchowicz Stefan, 58 p. p., powiat stanisławowski 1892

(2/7 1915). Gaftuniak Michał, 58 p. p., Tyskowce, 1881 (21/7 1915). Hajdasz Jan, 58 p. p., Majdan Górny, 1896 (21/7 1915). Kosiński Józef, 58 p. p., Głuszków, 1894 (21-7 1915). Kwiczuk Jan, 58 p. p., pow. Nadwórna, 1893 (21/7 1915). Maksymiuk Jerzy, 8 p. ułan. (14-20/7 1915). Niechaj Franciszek, 58 p. p., Radziszówka, 1893 (9/5 1915). Okrolic Stefan, 95 p. p. 6 k. (24-31/7 1915). Orłowski Jan, 9 p. p., Leżajsk, 1892 (2/8 1915). Rządziński Michał, 58 p. p., pow. horodeński, 1896 (2/7 1915). Sobków Marcin, 95 p. p. 6 k. (24-31/7 1915). Wintoniak Maksymilian, 58 p. p., Pasieczna, 1885 (21/7 1915). Żelazny Władysław, 9 p. p., Stryj, 1895 (2/8 1915).

W niewoli z 36 pułku obrony kraj.:

Adamiuk Piotr, Tarnowica (Rosya). Baran Michał, Korolówka Olejowa, ranny (Oreł, 48 szpital). Baraniecki Prokop, Bukowina (wieś Południmy, gub. akmolinska). Biegun Józef, Germakówka (Rosya). Bojcan Michał, Semenówka (Rosya). Bojko Michał, Jamna, ranny (Moskwa, 12 szpital). Chrobak Józef, Łosiacz (Rosya). Chrun Jan, Piłatkowce (Rosya). Czernecki Antoni, Dzurków (wieś Południmy, gub. akmolinska). Daskaluk Mikołaj, Zawale (Rosya). Daszkiewicz Grzegorz, Zabłotów (Rosya). Fedorak Antoni, Kułaczkowce (Rosya). Flach August, Zabłotów (Rosya). Gałdzicki Zygmut, Szerszeniowce (Moskwa). Grebluk Jerzy, Rungury (Rosya). Hawryluk Jan, Sapahów (Rosya). Hładij Jan, Dzwiniaczka (Rosya). Jamborak Szczepan, Załucze (Rosya). Jasnikowski Michał, Majdan Sredni (Moskwa). Kaczorowski Konstanty, Cygany (Rosya). Kopytko Aleksander, Harasymów (Rosya). Kuczerak Roman, Tekucza (Rosya). Kułaczkowski Piotr, Korolówka (Penza). Lonycz Mikołaj, Rakowiec (Rosya). Lubow Grzegorz, Łuczki (Rosya). Lucyk Michał, Jakóbówka (Rosya). Lucyk Tymoteusz, Daleszowa (Rosya). Łukasiewicz Józef, Trojca (Rosya). Łoziński Bronisław, Słobódka Muszkat. (Moskwa). Moskaluk Jan, Sapahów (Rosya). Motryneczuk Szczepan, Nagórzany (Rosya). Murmyluk Szczepan, Widynów (wieś Południmy, gub. akmolińska). Nedotialko Teodor, Łosiacz (Rosya). Ogrodnik Szymon, Monastyrek (Rosya). Orlecki Michał, Siemakowce (Rosya). Oryszczuk Andrzej, Tełuków (Rosya). Osadczuk Andrzej, Horoszowa (Rosya). Ostapkiewicz Mikołaj, Bukowina (Rosya). Penyk Jan, Łuka (wieś Południmy, gub. akmolińska). Petruniak Jakób, Hawryłak (Rosya). Repecki Piotr, Dźwinogród (Rosya). Rozwadowski, Borszczów, 1888 (Moskwa). Rudiak Mikołaj, Trubczyn (Rosya). Rzechowski Mikołaj, Sniatyn (Moskwa). Salwarowski Jan, Peczeniżyn, ranny (Rjazań, 42 szpital). Siedlecki Jan, Łanowce (Rosya). Słobodzian Andrzej, Michalcze (Rosya). Sokołowski Leon, Teklówka (Rosya). Stadnik Piotr, Nowosiółka (Rosya). Stadnyk Józef, Nowosiółka (Rosya). Swidrak Aleksander, Delatyn (Moskwa). Symczycz Michał, Berezów (Rosya). Szemczycz Paweł, Berezów (Rosya). Szewczuk Prokop, Bereżanka (Rosya). Tarnowiecki Maryan, Gwoździec (Rosya). Terlecki Józef, Gwoździec (Rosya). Timofijczuk Mikołaj, Winogród (Rosya). Tworkowski Michał, Stanisławczyk (Penza). Tymoszczuk Grzegorz, Załucze (Rosya). Uhorski Lucyan, Kornicz (Rosya). Wintoniak Gabryel, Łanczyn (Rosya). Zastanoski Jakób, Rudniki (Rosya). Żurowski Izydor, Borszczów (Rosya).

W niewoli z innych pułków:

Bałuk Jakób, 7 p. ułan., Juszkowce (Rosya). Bednarz Jakób, 4 bat. strzelców, Bratkowice (Orłów, gub. wjacka). Bednarz Jan, 14 bat. strzelc. (Rosya). Bełegaj Michał, 7 p. ułan., Podmichałowce (Petropawłowsk, gub. akmolińska). Bereza Szczepan, 4 bat. strzelc., Bolanowice (Słob. Jerestraja, gub. tomska). Buczek Wojciech, 4 bat. strzelc., Mokrzyszów (St. Tutalskaja, gub. tomska). Bury Stanisław, 8 p. p., Sól (Serbia). Chrobatyn Michał, 8 p. ułan., Wołczyniec (Penza). Czarnecki Grzegorz, 7 p. ułan., Horożanka (Petropawłowsk). Dobrowolski Józef, 1 p. ułan., Strzylcze (Rosya). Dubanewycz Antoni, 7 p. ułan., Chodorów (Berezówka, gub. zabajkalska). Górski Jan, 7 p. ułan., Tuczne (Berezówka). Gotkowski Paweł, 4 bat. strzelc., Rudna Wielka (Tomsk). Götz Józef, 4 bat. strzelc., Przeworsk (Penza). Guliński Sylwester, 41 p. p., Bukowina (Penza). Gural Michał, 7 p. ułan., Podusihra (wieś Południmy, gub. akmolińska). Gurdzak Józef, 4 bat. strzelc., Ropczyce, ranny (Moskwa, 15 szpital, Chodynka). Hewało Michał, 10 dyw. trenu, Przyłbice (Rosya). Kahaniak Teodor, 1 p. ułan., Wołowe (Ziłowskij Rudnik, okręg słowianoserbski, gub. jekaterynosławska). Karaba Paweł, 7 p. ułan., Mądrzelówka (Petropawłowsk). Kowal Jan, 4 bat. strzelc., Przykop, ranny (Jelec, gub. orelska). Kuśpis Piotr, 4 bat. strzelc., Stawczany (Penza). Kyszczyk Mikołaj, 33 pułk artyl., Reczka (27 szpital we Włodzimierzu) Lagowski Roch, 14 bat. strzelc., Nowe Miasto, ranny (Borysoglebsk, gub. tambowska). Laszczyk Hilary, 7 p. ułan., Uście Zielone (Petropawłowsk). Leja Władysław, 14 bat. strzelc., ranny (Charków, szpital ewakuac.). Leszczuk Stefan, 7 p. ułan., Żuków (Penza). Lichacz Michał, 4 batalion strzelc., Szczepłoty (wieś Bugry, gub. tomska). Matuszewski Piotr, 8 p. ułan., Jezupol, ranny (Tambow, 59 szpital). Motas Jan, 4 bat. strzelców, Trześń (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). Nowak Marcin, 7 p. ułanów, Jabłonów (Ziłowski Rudnik, gub. jekaterynosławska). Osetek Stanisław, 4 bat strzelc., Trzebuska (Penza). Owczarski Stanisław, 4 batalion strzelc., Racławówka (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). Pasterz Michał, 4 bat. strzelc., Zalesie (wieś Bugry, gub. tomska). Pelc Zygmunt, 4 bat. strzelc., Antoniów, 1892 (Niżny Nowogród). Perczek Teodor, 41 p. p., Bukowina (Penza). Piwoński Tomasz, 4 bat. strzelc., Stobierna (Barnauł, gub. tomska). Pleśniarski Tomasz, 4 bat. strzelc., Bukowsko (wieś Bugry, gub. tomska). Prysarz Jan, 4 bat. strzelc., Rudenka (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). Rozenko Paweł, 7 p. uł., Barysz (Rosya). Rudnicki Jan, 1 p. ułan., Korsów (Penza). Rużycki Maryan, 7 p. ułanów, Burkanów (Petropawłowsk). Sroka Jakób, 10 dyw. trenu, Brzoza Królewska (Niżny Nowogród). Stelmach Ignacy, 7 p. ułan., Kalne (Petropawłowsk). Szczuka Paweł, 8 p. p., Śląsk (Tomsk). Szewczuk Prokop, 8 p. ułan., Tumisz (Kamyszyn, gub. saratowska). Szkatulak Michał, 7 p. ułan., Jezierzany (Petropawłowsk). Tobiczyk Wojciech, 8 p. p., Osiek, ranny (Tuła, 40 szpital). Tokarz Stanisław, 98 p. p., Kielanowice (Omsk). Turek Józef, 8 p. p., Chocznia (Tomsk). Wacławski Jakób, 41 p. p., Bukowina (Czardżuj, Taszkent). Wójcik Jan, 4 bat strzelc., Nogawczyna (Nowo-Mikołajewsk). Wołkowski Józef, 7 p. ułan., Koropiec (Petropawłowsk).

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta" a otrzyma odpowiedź.

Ogłoszenie.

Do P. T. Członków Galicyjskiego Banku Ziemskiego w Łańcucie.

Dyrekcya Banku wskutek wypadków wojennych straciwszy kontakt ze znaczną ilością członków stowarzyszenia, uważa za konieczne, ażeby za pośrednictwem niniejszego publicznego ogłoszenia poinformować tychże członków o najważniejszych zdarzeniach, jakie zaszły w stowarzyszeniu w ostatnich dwóch latach.

W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia członków, polecającej nam poczynienie kroków i starań w kierunku przeistoczenia instytucyi naszej w Towarzystwo akcyjne, zajęliśmy się przedewszystkiem uzyskaniem koncesyi ze strony Wysokiego c. k. Rządu na założenie takiego Towarzystwa. Odnośne podanie podpisali nasi członkowie: Dr. Jan Hupka, Roman hr. Potocki, Stanisław Jędrzejowicz, Janusz hr. Tyszkiewicz, Wincenty Rozwadowski, Aleksander hr. Skarbek, Dr. Jan Rozwadowski, Bolesław Żardecki. Po odpowiednich staraniach zatwierdziło c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych przedłożony projekt statutu, udzielając »Drowi Janowi Hupce i Towarzyszom« koncesyi na założenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą:

Bank Ziemski dla Galicyi, Śląska i Bukowiny.

Nadane Towarzystwu przez Rząd uprawnienia streszczają się w krótkości w następujących postanowieniach statutowych:

Wedle § 4 zatwierdzonego projektu statutu będzie miał nowy Bank prawo prowadzić następujące interesa:

1) udzielać pożyczek w gotówce na hipotekę właścicielom nieruchomości, wpisanych do ksiąg publicznych;

2) wierzytelności hipoteczne zastawiać. nabywać i pozbywać;

3) udzielać kredytu krótkoterminowego Stowarzyszeniom, istniejącym na podstawie ustawy z dnia 9 kwietnia 1873, których większość członków stanowią rolnicy;

4) weksle i przekazy zaopatrzone podpisami, uznanymi jako dobre, eskontować, reeskontować, jak i przyjmować do inkasa;

5) udzielać pożyczek i zaliczek na zastaw notowanych na austryackich giełdach papierów wartościowych, jak i na zastaw surowych produktów rolniczych. Spekulacye giełdowe są zasadniczo wykluczone;

6) prowadzić rachunki bieżące;

7) nabywać i pozbywać surowe produkta rolne na własny albo cudzy rachunek, zakładać i prowadzić domy składowe z zachowaniem specyalnych przepisów ustawowych;

8) wydawać na złożoną gotówkę opiewające na okaziciela lub nazwisko asygnaty kasowe. Pierwsza wkładka asygnaty kasowej nie może opiewać na mniej niż 100 K.

Towarzystwo jest dalej uprawnione:

9) tworzyć żywotne gospodarstwa średnich rozmiarów w myśl ustawy z 17 lutego 1905 Nr 40 Dz. u. k. o włościach rentowych;

10) nabywać majątki ziemskie, wpisane do ksiąg tabularnych i gospodarstwa włościańskie, celem odsprzedaży w całości lub w części;

11) przeprowadzać parcelacyę gospodarstw rolnych na rachunek właścicieli z gwarancyą lub bez tejże co do wysokości uzyskać się mającej ceny kupna i czasu trwania parcelacyi, administrować i wydzierżawiać dobra i realności;

12) finansować i organizować oraz udzielać pomocy przy zakładaniu spółek, mających na celu:

a) zakupno gruntów dla członków;

b) tworzenie przedsiębiorstw o charakterze przemysłowo-rolniczym;

c) handel bydłem, jak i wszystkimi innymi produktami rolniczymi z wykluczeniem handlu terminowego tymi produktami;

d) przeprowadzanie melioracyi i komasacyi gruntów;

e) dostarczanie nawozów sztucznych, nasion i maszyn rolniczych dla gospodarzy rolnych;

f) działalność wogóle skierowaną do podniesienia wytwórczości rolniczej;

13) dostarczać rolnikom we własnym zakresie działania robotników rolnych, służby, maszyn rolniczych, nasion i nawozów sztucznych;

14) nabywać, sprzedawać i przyjmować w zastaw własne obligacye. Przy udzieleniu pożyczek z wyjątkiem pożyczek hipotecznych (§ 47 i 58) może sobie Towarzystwo zastrzedz prawo sprzedaży własnych obligacyi.

Statut Towarzystwa w dalszych swoich postanowieniach zawiera nadzwyczaj ważne uprawnienie, a mianowicie prawo wydawania bankowych obligacyi w następujących wypadkach:

1) na podstawie pożyczek, udzielonych na hipotekę nieruchomości, wpisanych do ksiąg publicznych;

2) na podstawie posiadanych papierów wartościowych mających pupilarne bezpieczeństwo i na podstawie pożyczek, udzielonych na zastaw takich papierów. Obligacye wydawane będą w walucie koronowej, na rozmaite sumy, jednak nie poniżej 200 koron.

Towarzystwo będzie mogło zacząć funkcyonować z chwilą wykazania, że kapitał akcyjny w kwocie jednego miliona koron, rozłożony na 2.500 akcyi po 400 K, został gotówką wpłacony. Jednakże bez uzyskania osobnego pozwolenia Rządu będzie mogło Towarzystwo podwyższyć kapitał akcyjny do dwóch milionów koron.

Donosząc o tem tak członkom naszym, jak i wszystkim osobom, któreby się interesowały stosunkami agrarnymi w kraju naszym, oznajmiamy, iż na życzenie prześlemy bez kosztów egzemplarz statutu, celem bliższego poinformowania się o programie naszej działalności i o zakresie udzielonych Towarzystwu przez Rząd uprawnień.

Członkom zwracamy uwagę, że już teraz przyjmujemy zgłoszenia co do przemiany udziałów na akcye.

Wprawdzie dziesięcioletnia działalność Towarzystwa naszego znaną jest szerszemu ogółowi, to jednak w chwili, gdy Stowarzyszenie nasze, istniejące obecnie w formie udziałowej, przeistoczone zostaje na Towarzystwo akcyjne ze znaczniejszym kapitałem obrotowym i z szerszym zakresem działania, uważamy za wskazane przypomnąć i ten moment podkreślić, że działalność Banku skierowana jest stale do celu, zakreślonego nam przez założycieli, t. j. do ochrony własności ziemskiej, znajdującej się w rękach polskich od przechodzenia w ręce obce.

Łańcut w październiku 1916. 1—2

Dyrekcya.

Folwark

27 morgów dobrego gruntu ornego łącznie z budynkami gospodarskimi i polową cegielnią, wraz z prawem wodnem na podstawie którego możnaby uruchomić młyn lub założyć analogiczne przedsiębiorstwo, oddalony około 2 kilometry od miasta Oświęcimia i węzłowej kolei w tej stronie, jest na podstawie edyktu licytacyjnego c. k. Sądu powiatowego w Oświęcimiu za cenę szacunkową 58561 K 50 h do sprzedania. — Licytacya odbędzie się dnia 30 października 1916 o godz. 9-tej rano w biurze Nr 5 c. k. Sądu powiatowego w Oświęcimiu, gdzie też można przedtem przejrzeć warunki licytacyjne. — Wszelkich informacyi udzieli adwokat krajowy Dr Emil Reich w Oświęcimiu.

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń we Lwowie

otworzyła

5 10

na czas wojny swe biura

w Nowym Sączu.

Najtańsze i najlepsze pokrycie dachów.

Fabryka wyrobów betonowych w Bieczu, naprzeciw dworca kolejowego — objęła zastępstwo **Łupku asbestowego „GRANIT"**, który trzyma także na składzie i sprzedaje po najtańszych cenach. M. i S. Sturm. 3—6

Poszukuję mej żony **Paraski Polyk** i dzieci z Biłobereski, powiat Kosów. Wasyl Polyk, szeregowiec 41 p. p. Moderówka, Obszar dworski, powiat Krosno.

Mężczyzna lat 38, wolny od wojska, znający się na gospodarstwie i wszelkich robotach gospodarskich, umiejący powozić końmi, **przyjmie służbę.** Zgłoszenia: Leon Gałuszka, Dolnarowa, p. Tarnów.

Miejsca zamieszkania lub pobytu **Władysława Kończewskiego, Fatia Diamanda** i **Chaima Spanena** poszukuje **Zwierzchność gminna w Bachórzu,** z terminem zgłoszenia do końca października b. r. 3—3

Przyjmie natychmiast robotnika, który już umie wyrabiać dachówki cementowe, wolnego od wojska, w wieku do lat 30. Praca akordowa, dobrze płatna. **Józef Zontek,** fabryka wszelkich wyrobów cementowych w Bujakowie, poczta i stacya Kozy Galicya. 3—0



Maszyny

do szycia, do cerowania i haftu

szyjące wprzód i wstecz, z osiami na kulach śrutowych, a także maszyny

do szewstwa i krawiectwa

z fabryki saksońskiej Köhlera

są do nabycia 7 10
tylko w składzie maszyn

Kazimierza Knebla w Jaśle, ul. 3-go Maja 265.

Ceny niskie. — Kilkoletnia pisemna gwarancya. — Ewentualne ulgi w spłatach. — Kupującym udziela p. Wojciech Lorenc, kierownik mego składu, bezpłatnie nauki kroju damskiego.

Kupię grunt **z budynkami lub bez,** w zdrowej, górskiej okolicy, niedaleko stacyi kolejowej. Zgłoszenia z podaniem ceny pod adresem: T. Więcław, Kraków, plac Maryacki 1. 2—5

Poszukuję mej żony **Teodory Fuławko** z domu Litwin z Kowałówki, koło Monasterzysk, pow. Buczacz, ewakuowanej przed 5 miesiącami Albin Fuławko, k. u. k. Not-Res.-Spital Objekt 2, Nr 10, Kremsmünster, Ober Oest.

Kazimierz Baczewicz wachmistrz żandarmeryi z Podkamienia, pow. Brody, zawiadamia rodzinę i przyjaciół, że się znajduje w Kijowie, Mikoł. Artil. Uszyliseere Nr 4, Kadecka roszera.

KALENDARZ „PIASTA"

na rok 1917

wyjdzie z druku w listopadzie.

Jak w zeszłym roku kalendarz „Piasta" był najpiękniejszym ze wszystkich, tak i w tym roku kalendarz ten **będzie** również **przewyższał wszystkie inne kalendarze.** Będzie to wcale pokaźna książka, ozdobiona **przeszło 200 ilustracyami.** Ponieważ w zeszłym roku kalendarz „Piasta" w przeciągu dwóch tygodni został zupełnie wyczerpany, tak, że mnóstwo Czytelników już go otrzymać nie mogło, **prosimy wszystkich,** którzy chcą kupić kalendarz, **aby go zawczasu zamówili.** Najlepiej odrazu przy zamówieniu przysłać pieniądze, bo wtedy każdy będzie miał egzemplarz pewny. **Cena kalendarza „Piasta" na rok 1917 wynosi 2 korony.**

Nie kupujcie więc, Bracia i Siostry, **żadnych innych kalendrzy,** przeważnie wydawanych przez żydów ale **zamówcie sobie kalendarz „Piasta".** PP. Rozsprzedawców prosimy, aby nam zawczasu podali ilość egzemplarzy, jakiej zażądają.

Skład doskonałych maszyn do szycia



Pathefonów, Gramofonów
i wielki wybór płyt 1—0
Części składowych maszyn
Latarki karbidowe i elektryczne
Aparaty fotograficzne
i wszelkie przybory do tychże

Józef Kukulski w Jaśle
ul. Kościuszki.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimerach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 5, 6 i 7, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 10, 12 i 14, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znachodzi. 40—0

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch

H. L. Polaczek w Samborze 18.

Wydział Powiatowej Kasy Oszczędności

w Myślenicach

uchwałą z dnia 12 października 1916 obniżył stopę procentową od wszystkich wkładek z $4^1/_4$% na

4%

począwszy od 1 stycznia 1917.

Myślenice, 14 października 1916. 2—3

Prezes **Bzowski.**

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT K. WOJNARA W KRAKOWIE, UL. SZEWSKA 20

1—2 poleca następujące wydawnictwa:

	K h
Franek: Dzieje Polski w obrazach	—·50
Bloger: Księga rzeczy polskich	2·—
Godlewski: Pogadanka o pokarmach roślinnych i nawozach sztucznych	—·50
ura: Wojna europejska z ilustracyami	2·40
" " " w oprawie	2·80
Pieniążek: Polska i Krzyżacy. Z ilustracyami	—·80
" " " w oprawie	1·—
Strokowa: Na straż. Obrazek dramatyczny na tle powstania z 1863 r.	—·80
Strokowa: Nieskończony bój. Obrazek dramatyczny na tle powstania z r. 1863	—·80
Świerk (Strokowa): Z szarej przędzy. Powieść	3·50
Wojnar: Dzieje porozbiorowe narodu polskiego	2·—
" O naczelniku Kościuszce	—·50

Zamówienia uskutecznia się tylko za zaliczką.

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń we Lwowie obecnie w Nowym Sączu

zwraca uwagę swoich członków na konieczność **płacenia** tak bieżących, jak i zaległych **premij, co leży w ich własnym interesie.** 3—0

Kasy, Młocarnie,

lokomobile i wszelkie maszyny rolnicze

naprawia 1—4

PRACOWNIA WYROBÓW ŚLUSARSKICH M. SAMSONOWICZA W DĘBICY.

Dachówkę,
Węgiel krajowy,
Węgiel górnośląski,
Koks do celów opałowych i fabrycznych

poleca firma

JÓZEF BLATT

W KRAKOWIE, UL. DIETLOWSKA 92.

Wyłączne zastępstwo Administracyi „Piasta" na Chicago

objął p.

Stanisław Mermel, 963 Milwaukee Avenue Chicago Ill.

Tam **Bracia Polacy mogą zamawiać „Piasta", składać prenumeratę i t. d.**

Człowiek pracowity wolny od wojska, potrzebny do robót gospodarskich. 400 koron rocznie i całe utrzymanie. **Józef Słomka, Świątniki Górne** obok Krakowa.

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Piaście".

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.